Pismo Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 93 B WTOREK, 20 KWIETNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

W 62 rocznicę urodzin Bolesława Bieruta

W związku z 62 rocznicą urodzin I Sekretarza KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta, napływały w minionych dniach do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej liczne listy z serdecznymi życzeniami.

Szczególnie serdeczne i pełne miłości listy napłynęły od dzieci i młodzieży. Szereg załóg fabrycznych, zespołów pracowników PGR i członków spółdzielni produkcyjnych a także wielu poszczególnych robotników i chłopów podjęło z okazji urodzin towarzysza Bieruta specjalne zobowiązania produkcyjne.

*

Towarzysz Bolesław Bierut składa za pośrednictwem naszego pisma serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy złożyli mu życzenia z okazji dnia urodzin.

Mimo nie sprzyjającej pogody kampania siewna osiągnęła punkt kulminacyjny

PGR nadrabiają opóźnienia

Kampania siewna osiągnęła punkt kulminacyjny. Pomimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych, rolnicy obsiali do połowy bm. około 50 proc. obszaru przeznaczonego pod uprawę zbóż jarych. W wielu gospodarstwach siewy są ukończone, a w wielu innych dobiegają końca.

Rolnicy woj. opolskiego zasiali już wszystkie zboża jare, a w woj. wrocławskim siewy zbóż zakończyli chłopi kilku powiatów. W woj. łódzkim, krakowskim, kieleckim i rzeszowskim zasiano przeciętnie prawie ¾ obszaru upraw zbóż jarych.

W większości województw kraju — oprócz woj. białostockiego, koszalińskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego rozpoczęto sadzenie ziemniaków wczesnych, siew buraków cukrowych oraz rzepaku jarego.

Również wiele PGR **woj. poznańskiego, szczecińskiego** i innych zakończyło siewy zbóż jarych. W woj. szczecińskim zboże jare zasiało 12 zespołów PGR.

Różne niedociągnięcia poważnie opóźniające siewy występują w części PGR **woj. bydgoskiego i gdańskiego,** które dotychczas zasiały niewielkie obszary uprawy zbóż jarych.

Duże opóźnienia w siewach mają PGR **woj. olsztyńskiego** wskutek niestarannego i nieterminowego przygotowania się do wiosennej kampanii siewnej. Np. są w tym województwie PGR, które dotychczas nie zapewniły sobie odpowiednich ilości ziarna siewnego. Centralny Zarząd PGR woj. olsztyńskiego nie wykazał troski o to, ażeby zaopatrzyć PGR w nasiona, jak również nie interesował się przygotowaniami i terminami rozpoczęcia siewów.

Dzięki coraz lepszej współpracy brygad polowych z brygadami traktorowymi POM, spółdzielnie produkcyjne **woj. poznańskiego** zasiały już ponad 50 proc. obszaru przeznaczonego pod uprawę zbóż jarych. O całkowitym zakończeniu siewów zameldowało 336 spółdzielni produkcyjnych Wielkopolski.

Dzięki znacznie lepszemu wyposażeniu państwowych i gminnych ośrodków maszynowych w nowe traktory i sprzęt rolniczy, państwo zapewniło rolnictwu prawie całkowite wykonanie zasiewów przy użyciu siewników oraz wydatne zwiększenie mechanizacji innych prac polowych. Mimo to siewy wykonywane są rzędowo w 80 proc. W niektórych województwach, a przede wszystkim w rzeszowskim, lubelskim, białostockim i warszawskim nadal zdarzają się — czasem nawet liczne — wypadki siania z płachty, a jednocześnie siewniki ośrodków maszynowych nie są wykorzystywane w pełni. Nie wykorzystuje się należycie także i innych maszyn. Np. w woj. warszawskim i gdańskim POM mogłyby zawrzeć dwa razy więcej umów niż dotychczas zawarły i dopiero wówczas ich park maszynowy byłby w pełni wykorzystany.

Niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnej POM jest wynikiem głównie tego, że ośrodki maszynowe zawarły umowy na wykonanie w niektórych spółdzielniach tylko części prac polowych, oraz zawarły zbyt mało umów z mało i średniorolnymi chłopami, z zespołami uprawy odłogów, z grupami sąsiedzkiej uprawy oraz z indywidualnymi gospodarzami. Kampania siewna rozwija się w całej pełni. Najwyższy czas, aby te niedociągnięcia usunąć.

Delegacja francuskich parlamentarzystów i działaczy opuściła stolicę Polski

17 bm. w godzinach porannych delegacja francuskich parlamentarzystów, działaczy politycznych i społecznych opuściła Warszawę — udając się do Paryża.

Na lotnisku Okęcie gości francuskich żegnali członkowie Polskiego Komitetu dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego: przewodniczący CRZZ, członek Rady Państwa — Wiktor Kłosiewicz; posłowie — Ostap Dłuski, Irena Domańska, Jerzy Jodłowski, Wojciech Kętrzyński i Oskar Lange oraz zastępca sekretarza generalnego Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą Wojciech Chabasiński.

Na lotnisku goście francuscy wyrazili jeszcze raz swe gorące podziękowanie za gościnność zapewniając, że ich wizyta w Polsce przyczyni się do zacieśnienia przyjaźni między narodem francuskim i narodem polskim.

OŚWIADCZENIE PRZEWODNICZĄCEGO L. VALLONA

PARYŻ (PAP). Grupa członków parlamentu francuskiego, działaczy politycznych i społecznych, którzy zwiedzili Polskę — powróciła 17 bm. do Paryża.

Deputowany do Zgromadzenia Narodwego Louis Vallon (członek partii gaullistowskiej) złożył w imeniu całej delegacji oświadczenie, w którym wyraża on zadowolenie z pobytu delegacji w Polsce.

Polski Komitet do spraw pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego — oświadczył Vallon — i delegacja francuska zdają sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie zagrażałoby narodom i pokojowi wskutek remilitaryzacji Niemiec i dlatego uważają, że pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego odpowiada wspólnym interesom Polski i Francji.

Vallon podkreślił również konieczność zacieśnienia stosunków między Francją i Polską w dziedzinie politycznej, kulturalnej i ekonomicznej. Powinno to sprzyjać osłabieniu napięcia międzynarodowego i zorganizowaniu systemu bezpieczeństwa zbiorowego, mogącego zapewnić pokojowe stosunki wzajemne między wszystkimi narodami.

25 tys. motocykli wypuściła WFM

17 bm. załoga Warszawskiej Fabryki Motocykli wypuściła swój 25-tysięczny motocykl SHL-125.

Jednocześnie załoga tej fabryki czyni końcowe przygotowania do uruchomienia produkcji ulepszonych motocykli ,z teleskopowym zawieszaniem przedniego koła.

Wycieczka szkolna zginęła pod lawiną w Alpach

WIEDEŃ (PAP). W okolicach Linzu zaginęła wycieczka złożona z 10 uczniów i 3 profesorów jednej ze szkół średnich w Stuttgarcie.

Wycieczka ta udała się w góry i od kilku dni zaginął o niej wszelki słuch. Kilkanaście ekspedycji ratowniczych bezskutecznie poszukiwało zaginionych w ciągu trzech dni.

Prawdopodobnie wycieczka została zasypana lawiną.

Port rzeczny w Poznaniu oddano do użytku

W Poznaniu został ostatnio uruchomiony odbudowany port rzeczny, należący do największych śródlądowych portów w Polsce. Port poznański uległ prawie całkowitemu zniszczeniu w czasie działań wojennych.

W czasie odbudowy portu uregulowano i pogłębiono koryto Warty od Poznania do ujścia. Dzięki temu uzyskano możliwość pełnego wykorzystania taboru wodnego na całej spławnej długości rzeki.

100-lecie śmierci Józefa Elsnera

18 bm. minęło 100 lat od śmierci Józefa Elsnera, muzyka, działacza społecznego i kulturalnego kompozytora i pedagoga, znanego naszemu społeczeństwu jako nauczyciela Chopina.

W stulecie śmierci Elsnera przewidziane są obchody w Warszawie, Wrocławiu i Grodkowie koło Opola, miejscu urodzenia Elsnera.

W Warszawie, 26 bm odbędzie się akademia i otwarcie wystawy elsnerowskiej w Teatrze Narodowym oraz odsłonięcie pamiątkowej tablicy wmurowanej w ścianę „Dziekanki", gdzie Elsner mieszkał i pracował.

Wielka wywrotnica wagonowa przekazana do prób w hucie im. Lenina

W rejonie wielkich pieców huty im. Lenina brygady monterskie „Mostostalu" przekazały do wstępnych prób rozruchowych wielką wywrotnicę wagonową. Wywrotnica, wykonana na podstawie radzieckiej dokumentacji technicznej w zakładach krajowych, stanowi — obok mostu przeładunkowego rudy — jeden z najważniejszych elementów całkowicie zmechanizowanej i zautomatyzowanej dostawy surowców do wielkich pieców.

Ostatnio zespoły robotnicze zarządu budowy pieców przemysłowych przystąpiły do montażu konstrukcji pieców wgłębnych w rejonie walcowni-zgniatacza.

4.300 ha odłogów zagospodaruje woj. kieleckie

Spółdzielnie produkcyjne oraz mało i średniorolni chłopi woj. kieleckiego przejęli do 10 bm. ok. 4 300 ha odłogów.

Wysokie odznaczenie N. S. Chruszczowa z okazji 60 rocznicy urodzin

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR przesłały N. S. Chruszczowowi pismo następującej treści:

Z okazji 60 rocznicy Waszych urodzin Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR serdecznie pozdrawiają Was, wiernego ucznia Lenina i współbojownika Stalina, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego, sławnego syna klasy robotniczej.

Partia Komunistyczna i naród radziecki wysoko cenią Wasze zasługi w walce o sprawę komunizmu, której poświęciliście całe swe życie.

W ciężkich latach wojny domowej, w warunkach pokojowego budownictwa socjalistycznego, w trudnym okresie Wielkiej Wojny Narodowej i obecnie — w pokojowym okresie walki o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego w naszym kraju — na wszystkich posterunkach pracy partyjnej i państwowej z właściwą Wam niezłomną energią, nieugiętością i wiernością zasadom poświęcacie wszystkie swe siły dla wielkich zwycięstw narodu radzieckiego, podniesienia jego dobrobytu, zbudowania komunizmu.

Z całego serca życzymy Wam, przyjacielu nasz i towarzyszu, drogi Nikita Siergiejewiczu, zdrowia i długich lat dalszej owocnej działalności dla dobra narodu radzieckiego i naszej Ojczyzny, dla dobra komunizmu.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło następujący dekret:

W związku z 60 rocznicą urodzin pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, towarzysza N. S. Chruszczowa i w uznaniu jego wybitnych zasług wobec Partii Komunistycznej i narodu radzieckiego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadaje towarzyszowi N. S. Chruszczowowi tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej i odznacza go jednocześnie Orderem Lenina i Złotym Medalem „Sierp i Młot".

Depesza KC PZPR do I Sekretarza KC KPZR N. S. Chruszczowa

Do
Towarzysza Nikity Siergiejewicza CHRUSZCZOWA
Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Moskwa

Drogi Towarzyszu Chruszczow!

Z okazji 60 rocznicy Waszych urodzin pragniemy przesłać Wam, szanowny i drogi Towarzyszu, w imieniu Komitetu Centralnego naszej partii — najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy dla dobra pokoju i wielkiej sprawy komunizmu, której z takim niezachwianym oddaniem służycie od najwcześniejszej Waszej młodości.

Polska klasa robotnicza zachowała serdeczne wspomnienia z Waszego pobytu na II Zjeździe naszej partii, gdy w Waszej osobie witała przedstawiciela i jednego z najwybitniejszych przywódców Wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Pozwólcie zapewnić Was, że słowa i myśli, które przekazaliście naszemu Zjazdowi w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zapadły głęboko w nasze serca i że uczynimy wszystko, by wypełnić najlepiej wielkie zadania, jakie postawił przed nami II Zjazd naszej partii.

Walcząc ramię przy ramieniu ze sławną Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego i pod jej ideowym przewodem o wspólną sprawę będziemy nieustannie umacniać naszą braterską współpracę, wspólną działalność na rzecz pokoju przeciwko wichrzeniom imperialistycznym i niezłomną jedność całego Obozu Pokoju i Socjalizmu, którego ostoją i sztandarem jest Wielki Związek Radziecki — gwiazda przewodnia całej ludzkości.

W imieniu Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BOLESŁAW BIERUT

Już za kilka tygodni nastąpi otwarcie nowoczesnej cementowni „Rejowiec II"

Budowa nowoczesnej cementowni „Rejowiec II" weszła w końcowe stadium. Już za kilka tygodni nastąpi rozruch pieców obrotowych, które w końcu maja br. dadzą pierwsze tony półproduktu cementu — klinkieru.

Cementownia „Rejowiec II", której produkcja ma być równa produkcji największej dotychczas w kraju cementowni w Wierzbicy, wytwarzać będzie cement wysokiej marki „350". Pełne uruchomienie nowej cementowni przewidziane jest w III kwartale br. Wówczas na budowy naszych miast, zakładów przemysłowych i na potrzeby wsi popłyną dodatkowo tysiące ton cementu portlandzkiego.

Dobiegają już końca prace przy budowie 3 potężnych pieców obrotowych ponad 100-metrowej długości. Po raz pierwszy w naszym przemyśle cementowym do pieców obrotowych wmontowane zostały specjalne urządzenia tzw. rekuperatory. Jak wykazały obliczenia, dzięki działaniu tych urządzeń — przy wypalaniu klinkieru w piecach obrotowych zaoszczędzi się około 15 proc. miału węglowego zużywanego dotąd w piecach tego typu.

Poważnie zaawansowana jest również budowa innych obiektów — młynów cementowych, silosów itp.

Budowa cementowni „Rejowiec II" pomyślana została tak, by można było uzyskać jak największe oszczędności materiałów budowlanych, a przede wszystkim stali. W poszczególnych halach zastosowano konstrukcje żelbetowe zamiast stalowych. Pozwoliło to na zaoszczędzenie na całej budowie kilku tysięcy ton stali.

Nowa cementownia zużywać będzie w ciągu doby parę tysięcy ton surowca — marglu, kredy i miału węglowego. Dlatego też transport na terenie cementowni będzie zmechanizowany, aby w pełni mógł zaopatrzyć obiekty produkcyjne w potrzebne ilości materiałów przy użyciu jak najmniejszej liczby robotników.

Cały proces produckji cementu, począwszy od wydobywania surowca, a skończywszy na załadowywaniu gotowego cementu na wagony będzie w najwyższym stopniu zmechanizowany. Dzięki temu w nowej cementowni zatrudnionych będzie tylu robotników, ilu pracuje w sąsiedniej cementowni „Pokój", przy czym produkcja „Rejowca II" będzie już w pierwszym etapie 3-krotnie wyższa od osiąganej w starej cementowni.

Dla robotników cementowni wybudowano już 50 dwurodzinnych domów. Obecnie kończy się budowę 3 dużych bloków. Załoga otrzyma dom kultury.

Pełnomocnicy KC KPZR dla terenów nie uprawianych

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka opublikowała komunikat informacyjny KC KPZR. Komunikat stwierdza m. in.:

W celu zapewnienia zorganizowania i budowy w terminach ustalonych przez rząd nowych sowchozów zbożowych na terenach ziem nowych i nie uprawianych Kazachstanu, Syberii zachodniej, Uralu, Powołża oraz udzielenia praktycznej pomocy w tym dziele miejscowym instancjom partyjnym i radzieckim KC KPZR wytypował i skierował na tereny zagospodarowywania nowych ziem pełnomocników KC KPZR na każde 4 — 5 nowo powstających sowchozów zbożowych.

Przed konferencją w Genewie

Wiceprezydent USA Nixon grozi bezpośrednią agresją w Indochinach

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska opublikowała oświadczenie pewnej „wysoko postawionej osobistości", że USA gotowe są wysłać do Indochin swe wojska, o ile Francja zaprzestanie tam walki.

Wkrótce po opublikowaniu wspomnianego oświadczenia, agencje zachodnie dowiedziały się, iż jego autorem był wiceprezydent USA — **Richard Nixon.**

Opinia publiczna na zachodzie ocenia wypowiedź wiceprezydenta Nixona jako jeszcze jeden dowód, że koła rządzące USA nie chcą dopuścić do zakończenia wojny w Indochinach i dążą do storpedowania konferencji genewskiej.

PARYŻ (PAP). Agencja AFP w komentarzu na temat oświadczenia Nixona zaznacza, iż zostało ono złożone prawie bezpośrednio po powrocie sekretarza stanu USA Dullesa z Londynu i Paryża. Komentator AFP stwierdza, że Dulles jest przeciwnikiem rozejmu w Indochinach. „Dulles — zaznacza komentator AFP — wyznaje zasadę, że najpierw należy uregulować stronę polityczną problemu indochińskiego, a dopiero potem — stronę militarną".

PARYŻ (PAP). Dziennik **„Monde"** podaje, powołując się na autorytatywne źródła, że rząd USA powziął dalsze decyzje w sprawie dostaw samolotów amerykańskich do Indochin.

Dziennik stwierdza, że władze amerykańskie wysłały ostatnio do Wietnamu nową partię bombowców typu „B-26". Ponadto postanowiono uzupełniać niezwłocznie straty, jakie ponoszą amerykańskie grupy lotnicze w Indochinach wskutek działania ludowej artylerii przeciwlotniczej. „Monde" podkreśla, że amerykańskie magazyny i bazy na Filipinach i w Japonii zostały przystosowane do szybkiego przerzucania posiłków lotniczych do Indochin.

APEL 148 FRANCUSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH

PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna, 148 oficerów i żołnierzy wojsk francuskich, którzy dostali się do niewoli Wietnamskiej Armii Ludowej, opublikowało rezolucję, w której domagają się, aby wielkie mocarstwa w drodze rokowań pokojowych rozwiązały problem indochiński.

W rezolucji tej jeńcy obozu nr 1 w Demokratycznej Republice Wietnamu oświadczają, że kiedy służyli jeszcze w szeregach francuskiego korpusu ekspedycyjnego, zrozumieli, iż **Bao Dai nikogo nie reprezentuje i że jest on jedynie marionetką kolonizatorów francuskich. Zrozumieli oni również, że cały naród wietnamski skupiający się wokół prezydenta Ho Szi Mina zdecydowany jest obronić swą niezawisłość.**

Rezolucja stwierdza, że wojnę indochińską rozpętali kolonizatorzy francuscy w interesie imperialistów amerykańskich.

Żołnierze francuscy podkreślają, że konferencja berlińska obudziła nadzieję narodów francuskiego i wietnamskiego na pokojowe rozwiązanie problemu Indochin. **Domagamy się od rządów państw, które reprezentowane będą na konferencji w Genewie** — stwierdza rezolucja — **aby opowiedziały się od razu za natychmiastowym zaprzestaniem ognia w Indochinach.**

Rezolucja wyraża nadzieję, że rząd francuski w celu ostatecznego uregulowania kwestii indochińskiej podejmie negocjacje.

OŚWIADCZENIE PREMIERA NEHRU

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi, że w dniu 17 bm. wiceminister spraw zagranicznych Indii — Chanda odczytał w Izbie Ludowej tekst oświadczenia premiera Nehru w sprawie rozmów między Dullesem a Edenem w Londynie, o których wyniku opublikowano komunikat dnia 13 bm.

W komunikacie tym podkreślono „gotowość" Anglii i USA do przedyskutowania planu utworzenia w Azji południowo-wschodniej organizacji na podobieństwo bloku północno-atlantyckiego.

Oświadczenie premiera Nehru stwierdza, że między rządem Indii a rządami USA i Anglii nie było żadnej wymiany poglądów na temat wspomnianych projektów. Stanowisko Indii — podkreśla Nehru — jest dobrze znane i pozostaje niezmienne. Nehru stwierdza, że Indie nadal podtrzymują propozycje przerwania ognia w Indochinach, uważając iż może to „otworzyć drogę do dalszych rokowań".

Konflikt w rządzie francuskim wyrazem oporu mas ludowych przeciw „armii europejskiej"

PARYŻ (PAP). — W paryskich kołach politycznych podkreśla się, że aczkolwiek na czwartkowym posiedzeniu rady ministrów zdołano uniknąć kryzysu rządowego — konflikt dzielący zwolenników i przeciwników „armii europejskiej" trwa nadal i premier Laniel uzyskał jedynie nową zwłokę. Bidault i inni skrajni „Europejczycy" nie zdołali preforsować swego punktu widzenia i nie doprowadzili do ścisłego określenia terminu debaty ratyfikacyjnej jeszcze przed konferencją genewską.

Obecny stan rzeczy w rządzie **„Combat"** określa jako zbrojny rozejm między zwolennikami i przeciwnikami europejskiej wspólnoty obronnej.

„Liberation" pisze: Kryzys został zażegnany, ale konfliktu bynajmniej nie rozwiązano.

„Humanite" podkreśla, że konflikt w łonie rządu jest odzwierciedleniem na płaszczyźnie rządowej coraz potężniejszego oporu mas ludowych przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Krytycznej ocenie poddały komunikat rządowy grupy parlamentarne gaullistów, ogłoszony w czwartek wieczorem. Powaga sytuacji — głosi oświadczenie — stawia na porządku dziennym sprawę udziału gaullistów w rządzie. Dla omówienia tego problemu zwołano na 22 bm. posiedzenie grupy gaullistowskiej w Zgromadzeniu Narodowym i w Radzie Republiki.

Ludzie pracy dyskutują nad wykonaniem zadań postawionych przez II Zjazd PZPR

Coraz szersze kręgi zatacza dyskusja nad zadaniami, jakie przed całym narodem postawił II Zjazd Partii. Podczas otwartych zebrań partyjnych, w czasie dyskusji w zakładach pracy, w rozmowach z delegatami na II Zjazd, ludzie pracy omawiają zadania, jakie przed nimi i przed ich zakładami produkcyjnymi, przedsiębiorstwami i instytucjami wytyczyły uchwały II Zjazdu.

Na otwartym zebraniu partyjnym, zorganizowanym przez oddziałową organizację partyjną w walcowni **huty „Baildon"** robotnicy partyjni i bezpartyjni omówili źródła ostatnich niedociągnięć w pracy, które spowodowały m. in. opóźnienie terminu wysyłki materiałów przeznaczonych dla fabryk maszyn rolniczych.

Uczestnicy zebrania wysunęli szereg wniosków usprawnienia pracy brygad piecowych i zmniejszenia ilości nietrafionych wytopów. M. in. postanowiono zorganizować doszkalanie wszystkich członków brygad piecowych przez doświadczonych mistrzów i wytapiaczy.

Brygady i zespoły zatrudnione w basenie górniczym **portu w Szczecinie** organizują co pewien czas zebrania w celu wspólnego omawiania referatów wygłoszonych na Zjeździe i uchwał zjazdowych. Zebrania te pomogły pracownikom portu nie tylko lepiej zrozumieć wytyczne partii, ale skuteczniej poprawiać warunki pracy i warunki bytowe załogi.

Zagadnienia te były m. in. tematem ostatniej dyskusji, w toku której pracownik J. Gawrycha oświadczył:

„Widzimy wszyscy, jak znaczne już zmiany przyniósł u nas okres od IX Plenum. Widzimy również, że w znacznej mierze zależne były one od pracy naszej załogi. Dzięki wspólnym naradom z kierownictwem portu poważnie poprawiło się bezpieczeństwo i higiena pracy w naszym przedsiębiorstwie. Potrafiliśmy ożywić pracę kulturalną. Powszechniejsza jest teraz wśród naszej załogi świadomość, że obniżka kosztów własnych, większa oszczędność w każdym przedsiębiorstwie pomnaża te sumy, dzięki którym wyrastają u nas osiedla robotnicze, budynki szkół i teatrów",

ZSRR proponuje utworzenie takiej podkomisji rozbrojeniowej
która znalazłaby rozwiązanie możliwe do przyjęcia przez wszystkich
Przemówienie A. Wyszyńskiego

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy 14 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ, na którym omawiano sprawę utworzenia podkomisji, zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego NZ z 28 listopada 1953 r. i uchwałą konferencji berlińskiej z 18 lutego 1954 r.

Na posiedzeniu tym delegat ZSRR A. Wyszyński złożył oświadczenie na temat projektu rezolucji delegacji brytyjskiej, która zaproponowała utworzenie podkomisji w składzie przedstawicieli W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji i Kanady.

Omawiając zasadę, na jakiej powinno opierać się utworzenie podkomisji, A. Wyszyński powiedział:

Jeśli mówimy o zasadach, to po pierwsze nie wolno zapominać, że w danym wypadku chodzi o decyzje, jakich oczekuje Zgromadzenie Ogólne, wszystkie narody i cała ludzkość, o takie rozwiązanie problemów figurujących na porządku dziennym podkomisji, które położyłoby kres wyścigowi zbrojeń, zapewniłoby zakaz broni atomowej i wodorowej, usunęłoby groźbę nowej wojny światowej oraz przyczyniłoby się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Nie ostatnie miejsce pod tym względem zajmuje również zadanie usunięcia brzemienia wydatków zbrojeniowych, które ciążą na narodach.

Projekt rezolucji brytyjskiej wspomina co prawda o rezolucji Zgromadzenia Ogólnego i o uchwale konferencji berlińskiej, lecz w rzeczywistości nie uwzględnia tych właśnie doniosłych zasad, które stanowią podstawę obu dokumentów.

Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego NZ zawiera co najmniej dwa niezwykle doniosłe z punktu widzenia zasadniczego postanowienia.

Po pierwsze, przewiduje ona, że Komisja Rozbrojeniowa powinna rozważyć sprawę utworzenia podkomisji w składzie przedstawicieli „państw najbardziej zainteresowanych". Rezolucja nie wspomina przy tym nic o tym, żeby w skład podkomisji mieli wchodzić wyłącznie członkowie Komisji Rozbrojeniowej. Wyjaśniając motywy swego projektu, delegat W. Brytanii w ogóle pominął tę sprawę milczeniem. Nie włączył on w skład podkomisji przedstawicieli szeregu krajów, które są najbardziej zainteresowane w rozwiązaniu danego problemu i których nie wolno pominąć.

Drugie doniosłe pod względem zasadniczym postanowienie — jak to stwierdza par. 6 projektu rezolucji — polega na tym, aby podkomisja znalazła możliwe do przyjęcia rozwiązanie. Nie zwyczajnie: rozwiązanie, lecz — możliwe do przyjęcia rozwiązanie. Nie można więc brać pod uwagę rozwiązania możliwego do przyjęcia dla większości, lecz niemożliwego do przyjęcia dla mniejszości, która także jest zainteresowana w rozwiązaniu tego zagadnienia.

Sądzę, że to, co powiedziałem, daje prawo scharakteryzowania projektu W. Brytanii jako dokumentu jednostronnego.

Nie może to odpowiadać interesom sprawy. **Po pierwsze** dlatego, że w proponowanej podkomisji nie przewiduje się udziału Chińskiej Republiki Ludowej, tj. udziału legalnych przedstawicieli wielkiego, liczącego 500 milionów ludzi narodu chińskiego, którego roli w dziele redukcji zbrojeń nie wolno oczywiście pomniejszać, Chińskiej Republiki Ludowej, która jest jednym ze stałych członków Rady Bezpieczeństwa. **Po drugie,** propozycja brytyjska nie przewiduje udziału w podkomisji innych „najbardziej zainteresowanych państw". Pragnę tu wymienić takie państwa, jak Indie i Czechosłowację.

Jesteśmy głęboko przekonani, że przyjęcie do podkomisji takich najbardziej zainteresowanych państw, jak Chiny Ludowe, Indie i Czechosłowacja, zgodne będzie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego NZ i z komunikatem konferencji berlińskiej.

W zakończeniu przemówienia A. Wyszyński oświadczył:

Proponujemy utworzenie podkomisji w takim składzie, który by zapewnił warunki sprzyjające owocnej pracy podkomisji.

Stanowisko mocarstw zach.

Po przemówieniu delegata radzieckiego zabrał głos reprezentant Danii, który poparł wniosek angielski. Delegat USA Lodge, wystąpił przeciwko udziałowi Chińskiej Republiki Ludowej w podkomisji, ponieważ „Chiny komunistyczne nie są członkiem ONZ".

Przedstawiciel Francji Hoppenot również wystąpił przeciwko dopuszczeniu Chińskiej Republiki Ludowej, a także przeciwko udziałowi w podkomisji Indii i Czechosłowacji.

Delegat brytyjski oraz delegat Nowej Zelandii oświadczyli, że w skład podkomisji mogą rzekomo wejść jedynie członkowie komisji rozbrojeniowej ONZ.

Replika A. Wyszyńskiego

Delegat radziecki Wyszyński, odpowiadając wspomnianym wyżej mówcom, oświadczył m. in.:

Przedstawiciel USA wypowiada się przeciwko udziałowi Chin Ludowych w podkomisji, ponieważ uważa, że Chiny Ludowe nie są członkiem ONZ. A tymczasem Chiny od dawna już są członkiem ONZ. Sprawa polega na tym, że miejsce Chin w ONZ zajmuje osoba, której w żaden sposób nie można traktować jako legalnego przedstawiciela Chin i jako reprezentanta narodu chińskiego. Jedynym przedstawicielem Chin jest rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

„Chcecie, panowie, przeprowadzić redukcję zbrojeń, chcecie powstrzymać wyścig zbrojeń, ogłosić zakaz broni atomowej?" — zapytał delegat radziecki. — Czy można to osiągnąć bez udziału Dalekiego Wschodu i Azji? Jestem głęboko przekonany, że nie wolno ignorować państw, reprezentujących prawie połowę ludzkości. Nie wolno nie liczyć się z takimi wielkimi krajami i narodami, jak Chińska Republika Ludowa, posiadająca 500 milionów mieszkańców, oraz Indie, posiadające 360 milionów mieszkańców.

Nie wolno się ograniczać do zamkniętego ugrupowania państw, reprezentowanego w owej podkomisji. Wiadomo przecież, że USA, Anglia, Francja i Kanada — to zamknięte ugrupowanie państw. Występujemy przeciwko tendencjom tworzenia zamkniętych organizacji i ugrupowań. I dlatego proponujemy utworzenie takiej podkomisji rozbrojeniowej, która by nie miała jednostronnego charakteru.

Delegacja radziecka domaga się, by prócz państw wymienionych we wniosku brytyjskim (ZSRR, USA, Anglia, Francja i Kanada) w pracach komisji uczestniczyły także Chiny Ludowe, Indie i Czechosłowacja. Jeśli będzie się ignorowało interesy tych trzech państw oraz wkład, jaki one mogą wnieść do prac podkomisji w dziedzinie redukcji zbrojeń i walki z bronią atomową — to ucierpi na tym poważnie doniosła sprawa rozbrojenia.

»Gwarancje« Eisenhowera dla 6 państw
próbą nacisku na parlamenty Francji i Włoch

WASZYNGTON (PAP). — W celu przeforsowania w parlamencie francuskim i włoskim ratyfikacji układu o „armii europejskiej", prezydent Eisenhower przesłał w piątek szefom rządów sześciu państw zachodnioeuropejskich (Francja, Włochy, Niemcy zach, Belgia, Holandia, Luksemburg) orędzie, w którym stwierdza, że St. Zjednoczone w wypadku ratyfikacji tego układu gotowe są w ramach NATO utrzymywać swe siły zbrojne w Europie zach. „jak długo będzie to konieczne".

Komentując oświadczenie Eisenhowera, mające rzekomo stanowić swego rodzaju „gwarancje" przed powtórzeniem się agresji niemieckiej i osłabić pozycję przeciwników „armii europejskiej", agencja Reutera podkreśla, iż nie zawiera ono „żadnych nowych zobowiązań USA wobec NATO, europejskiej wspólnoty obronnej czy też poszczególnych jej sygnatariuszy. W kołach oficjalnych określa się je jako potwierdzenie szeregu poprzednich deklaracji przywódców amerykańskich, składanych od chwili podpisania układu o europejskiej wspólnocie obronnej w 1952 r."

Zwraca się również uwagę, że „gwarancje" amerykańskie, znacznie nawet skromniejsze niż niedawne „gwarancje" brytyjskie, ujęte zostały w formę oświadczenia prezydenta USA, a nie uchwały Kongresu, który tym samym w każdej chwili będzie mógł je zakwestionować.

Gwarancje angielskie... dla W.Brytanii

PARYŻ (PAP). — W Londynie ogłoszono komunikat o „współpracy W. Brytanii z europejską wspólnotą obronną". Celem „gwarancji", o których mowa w komunikacie, jest ułatwienie przeforsowania ratyfikacji układu o „armii europejskiej" we francuskim Zgromadzeniu Narodowym.

Komentując wspomniane „gwarancje" dziennik „Monde" stwierdza, że „Anglia określiła swoje prawa i obowiązki, przy czym prawa zajmują o wiele więcej miejsca niż obowiązki".

Wyciągając końcowe wnioski „Monde" pisze: „Dokument, który został ogłoszony, nie zawiera żadnych nowych gwarancji dla „europejskiej wspólnoty obronnej". Zawiera natomiast gwarancje dla W. Brytanii".

W podobny sposób oceniają „gwarancje" angielskie również inne pisma francuskie, m. in. **„Combat" i „Liberation".**

Nowy ambasador ZSRR
przybył do Warszawy

16 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce, Nikołaj Michajłow, witany na dworcu przez dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ E. Bartola oraz członków Ambasady ZSRR z chargé d'affaires J. Babarinem na czele.

Ambasadora N. Michajłowa witali również sekretarz KC PZPR F. Mazur i kierownik Wydz. Zagranicznego KC PZPR W. Góralski, oraz szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowani w Polsce.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Kłótnia w rodzinie

W myśl przysłowia: „Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka" — amerykański senator Mc Carthy, osławiony piewca „czerwonego niebezpieczeństwa" i niestrudzony siewca „polowań na czarownice", popadł w nie lada matnię. Gdy, rozzuchwalony bezkarnym buszowaniem pośród cywilnych obywateli, zaczął się szarogęsić również w armii amerykańskiej, przebrał miarkę i oto z tradycyjnej roli oskarżyciela musiał wejść w rolę... oskarżonego.

W dniu 15 bm. dowództwo armii USA przekazało senackiej podkomisji śledczej memorandum, wymieniające szczegółowo wszystkie wypadki, gdy „łowca czarownic" występował z pogróżkami wobec dowództwa, aby wymusić w ten sposób specjalne przywileje dla niejakiego Shine'a w czasie odbywania przezeń służby wojskowej. Rekrut Shine był w cywilu ulubionym pomocnikiem Mc Carthy'ego w jego zajęciach szpiclowskich. I w tym właśnie tkwi główny powód natarczywych interwencji p. senatora.

Jak to zwykle podczas kłótni rodzinnych, tak i w ogniu walki toczącej się obecnie pomiędzy Mc Carthy'm a dowództwem armii USA nie brak nader efektownych niedyskrecji i wyskoków. Tak np. w odpowiedzi na owe znamienne memorandum, Mc Carthy zdążył już opublikować list, w którym utrzymuje, że przy dowództwie armii USA istnieje specjalny wydział, zajmujący się rozpatrywaniem podań o... uprzywilejowane traktowanie protegowanych osób. Z dalszych wynurzeń senatora okazuje się, że dowództwo armii USA „tradycyjnie" uwzględniało życzenia poszczególnych kongresmanów i wysoko postawionych osobistości w sprawach uprzywilejowanego traktowania ich protegowanych.

W przypadku interwencji sen. Mc Carthy'ego widać wyraźnie, że całe nieszczęście polega na tym, iż istniejący w dowództwie armii „wydział protekcji" nie chciał tym razem postępować zgodnie z tradycjami... amerykańskiego stylu życia. Wobec czego senator z całym zapałem stanął „na straży tradycji" i sięgnął do swego tradycyjnego już repertuaru pogróżek. Bo grunt to tradycja.

PAL

Przedstawiciele Polski w Komisji Państw Neutralnych
strzegą zasad układu rozejmowego w Korei

PAP dowiaduje się z kół miarodajnych, co następuje:

Ostatnio ukazało się oświadczenie gen. Laccy, przedstawiciela tzw. Dowództwa N. Z. w Wojskowej Komisji Rozejmowej w Korei zawierające gołosłowne i sprzeczne z oczywistymi faktami zarzuty pod adresem przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w związku z jej działalnością.

Wydelegowani do prac w Komisji Nadzorczej jak również Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w Korei przedstawiciele Polski od samego początku czynili i czynią nieustanne wysiłki zmierzające do tego, by układ o rozejmie był wykonywany i by pokój w Korei był na zawsze utrwalony. Te ich wysiłki napotykały jednak i napotykają ciągle na przeszkody stawiane im przez tych, którzy zainteresowani są w utrzymywaniu ognisk agresji i rozpalaniu nowych.

Te same koła, które były zainteresowane w niedopuszczeniu do zawarcia rozejmu w Korei, obecnie czynią wszystko, aby w przededniu konferencji genewskiej utrudnić osiągnięcie na niej porozumienia i nie przebierają w środkach, aby wzmóc napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Mimo stawianych przeszkód przedstawiciele Polski w KNPN będą, zgodnie z podstawowymi założeniami polityki PRL, strzegli założeń rozejmu i z całą wytrwałością walczyć będą o jego wykonanie i o utrwalenie pokoju.

Pismo Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech
do szefów misji wojskowych akredytowanych przy Radzie Kontrolnej

BERLIN (PAP). — Wysoki Komisarz ZSRR w Niemczech ambasador Siemionow wystosował do szefów misji wojskowych Belgii, Holandii, Australii, Kanady, Danii, Grecji, Luksemburga, Jugosławii i innych państw, których misje wojskowe akredytowane były przy dawnej Radzie Kontroli w Berlinie, pismo następującej treści:

„Jak wiadomo, Rząd Radziecki w swym oświadczeniu z dnia 26 marca zakomunikował, że podejmuje z Niemiecką Republiką Demokratyczną takie same stosunki, jak z innymi suwerennymi państwami i że Niemiecka Republika Demokratyczna może swobodnie decydować, według własnego uznania, o swych sprawach wewnętrznych i zewnętrznych, nie wyłączając sprawy stosunków z Niemcami zachodnimi. Wynika stąd, że obecnie również zagadnienia dotyczące stosunków Niemieckiej Republiki Demokratycznej z innymi krajami regulowane są bezpośrednio przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Uważam więc za konieczne poinformować panów, że na przyszłość we wszystkich sprawach dotyczących Niemieckiej Republiki Demokratycznej należy zwracać się do odpowiednich władz NRD".

Zabiegi Dullesa w Londynie i Paryżu
zawiodły oczekiwania Waszyngtonu

NOWY JORK (PAP). — Z komentarzy prasy amerykańskiej na temat podróży sekretarza stanu USA Dullesa do Londynu i Paryża wynika, że rezultaty jego zabiegów w stolicy Anglii i Francji zawiodły oczekiwania kół rządzących USA.

„New York Herald Tribune" stwierdza, że sekretarz stanu USA, który liczył na to, że Anglia i Francja zgodzą się na wystosowanie wspólnego ostrzeżenia pod adresem Chin, musiał poważnie zrewidować swe plany.

Waszyngtoński „Daily News" pisze, że USA udadzą się na konferencję genewską „nie uzyskawszy lepszej pozycji aniżeli ta, jaką miały przed dwoma tygodniami".

„Chicago Tribune", w związku z podróżą Dullesa wypowiada się przeciwko bezpośredniemu angażowaniu się USA w Indochinach.

PARYŻ (PAP). — Komentując wyniki wizyty Dullesa w Europie **„Humanite"** podkreśla, iż nie osiągnął on w Paryżu i Londynie tego, czego pragnął. „Protest opinii publicznej — pisze dziennik — oburzenie wywołane w Europie i Azji wojowniczymi przemówieniami Dullesa, zmusiły sekretarza stanu USA do wyrzeczenia się zamiaru wystosowania ultimatum do Chin".

„Liberation" przestrzega rząd francuski przed amerykańskimi planami utworzenia bloku południowo-azjatyckiego. Należy obawiać się — stwierdza dziennik — że USA przybędą na konferencję genewską z wyraźnym zamiarem jej storpedowania.

PEKIN (PAP). — Burżuazyjna prasa hinduska w komentarzach na temat propozycji Dullesa utworzenia organizacji „zbiorowego bezpieczeństwa w Azji południowo-wschodniej" stwierdza, iż plany te zmierzają do przekreślenia możliwości uzyskania pozytywnych wyników na konferencji w Genewie.

„Times of India" pisze, że plany Dullesa w sprawie Indochin „stanowią początek nowej Korei, która w swych skutkach może okazać się nawet znacznie potworniejsza".

1.000 numer »Głosu Pracy«

15 bm. ukazał się 1 000 numer dziennika „Głos Pracy", organu CRZZ.

Numer jubileuszowy zamieszcza pismo przewodniczącego CRZZ W. Kłosiewicza, który w imieniu Centralnej Rady Zw. Zaw. przesłał kierownictwu, zespołowi redakcyjnemu i technicznemu oraz wszystkim pracownikom „Głosu Pracy" życzenia dalszego pomyślnego rozwoju gazety w służbie mas pracujących.

Delegacja filmowców
powróciła z Cannes

15 bm. powróciła do kraju delegacja kinematografii polskiej na Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes.

Na Festiwalu tym polski film długometrażowy reżyserii A. Forda „Piątka z ulicy Barskiej" zdobył jedną z nagród międzynarodowych.

USA w kleszczach bezrobocia
Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA (PAP). — Na łamach dziennika „Prawda" ukazał się 15 bm. artykuł pt. „W kleszczach bezrobocia", omawiający stan i przyczyny bezrobocia w USA.

Omawiając wzrost bezrobocia w samochodowym ośrodku USA — Detroit, gdzie w połowie lutego było 140 tys. bezrobotnych, „Prawda" pisze: Podobny wzrost bezrobocia daje się zaobserwować we wszystkich miastach i stanach USA. Ukazujący się w Los Angeles dziennik „Daily News" pisał niedawno: „Fala bezrobocia zalewa stany zachodnie". Waszyngtoński dziennik „News" podkreśla, że kolejki złożone z bezrobotnych są dziś w stolicy USA dłuższe niż były w okresie wielkiego kryzysu lat trzydziestych.

Coraz częściej ukazują się na łamach prasy informacje o tzw. „miastach-widmach", opuszczonych przez mieszkańców z powodu niemożności znalezienia w nich pracy. Takim „miastem-widmem" stało się Laurence, które jeszcze niedawno było ożywionym ośrodkiem przemysłowym w stanie Massachussets. W licznych fabrykach włókienniczych w tym mieście pracowało przeszło 30 tys. robotników. Dziś pozostało ich najwyżej 3 tysiące. Pracują oni zaledwie 1 lub 2 dni w tygodniu. Los Laurence podziela wiele innych miast amerykańskich.

Według wyraźnie pomniejszanych oficjalnych danych, armia ludzi całkowicie pozbawionych pracy szybko wzrasta. W ciągu tylko listopada i grudnia ub. r. oraz stycznia br. liczba bezrobotnych wzrosła o przeszło 2 miliony osób. W lutym br. wzrosła ona o dalszych 500 tys. osób.

Nawet przywódcy amerykańskich związków zawodowych przyznają, że oficjalne obliczenia dotyczące bezrobocia są umyślnie pomniejszane. Jak stwierdził przewodniczący CIO Reuther, w chwili obecnej liczba całkowicie bezrobotnych w USA wynosi 5 milionów osób.

Wiele milionów robotników zatrudnionych jest w produkcji w najlepszym wypadku 2—3 dni w tygodniu. Według danych Kongresu CIO, w styczniu br. było w St. Zjednoczonych 9 milionów robotników zatrudnionych tylko częściowo.

Podczas gdy masom pracującym USA bezrobocie przynosi głód, nędzę i ruinę — kończy „Prawda" — dla garstki magnatów z Wall Street staje się ono bezlitosnym narzędziem ucisku i wyzysku, staje się źródłem dodatkowych zysków i bogacenia.

ZE ŚWIATA

◆ MOSKWA. W fotowitrynie redakcji dziennika „Izwiestia" w Moskwie wykonana została wystawa fotografii obrazujących odbudowę i rozwój przemysłu w Polsce Ludowej. W witrynie umieszczono również fotografie przodowników pracy.

◆ KAIR. Wojskowa rada rewolucyjna i rząd egipski powzięły uchwały przewidujące, że b. ministrowie, członkowie partii „liberalno-konstytucyjnej" lub ugrupowania „wafdystów", zostaną pozbawieni praw politycznych na 10 lat.

◆ RZYM. W Abruzzach (Włochy) szaleją silne burze śnieżne, co w obecnej porze roku zdarza się tu rzadko. Spowodowały one spadek temperatury i mrozy w okolicach Florencji. Przejścia i drogi górskie są zasypane przez śniegi.

◆ WIEDEŃ. W Alpach austriackich spadły wielkie śniegi. W Tyrolu, Styrii i Salzburgu temperatura obniżyła się do 5 stopni poniżej zera.

◆ MOSKWA. W Moskwie odbył się w Centralnym Domu Dziennikarza wieczór poświęcony 50-leciu dziennika francuskiego „Humanite". W zebraniu udział wzięli wybitni działacze kultury radzieckiej, pisarze i pracownicy prasy.

◆ BONN. W Niemczech zach. istnieje „około 50 mniej lub bardziej zamaskowanych organizacji narodowo - socjalistycznych".

◆ BONN. Dr Togethoff b. hitlerowski komendant policji w Hanowerze, aktywny funkcjonariusz partii hitlerowskiej na Śląsku wysunięty został na stanowisko tutejszego szefa policji.

◆ PRINCETOWN (stan New Jersey). W związku z szykanami w stosunku do dr Oppenheimera w USA A. Einstein oświadczył: „Wobec dr Oppenheimera żywię uczucia najgłębszego szacunku i gorącej sympatii. Podziwiam go nie tylko jako uczonego, lecz również jako człowieka o wielkich walorach moralnych".

Na widowni międzynarodowej
Atut wiele razy bity

Zła macocha chce wydać młode i hoże dziewczę za brzydkiego i okrutnego starca. Dziewczyna oczywiście się wzbrania i stawia opór. Macocha chce ją oszukać i mówi do niej: „Zapewniam cię, że on po ślubie nie zrobi ci nic złego"... Piękne dziewczę nie daje się jednak nabrać!

Ten motyw z baśni ludowej, powtarzany ostatnio w różnych wariantach przez felietonistów i karykaturzystów, nasuwa się nieodparcie, gdy się słyszy o tzw. „gwarancjach" brytyjskich dla „armii europejskiej". W roli złej macochy występują na przemian amerykański sekretarz stanu Dulles i angielski minister spraw zagranicznych Eden. Piękną dziewczą jest oczywiście francuska Marianna, okrutnym starcem — Adenauer z Wehrmachtem. Rękojmia brytyjska ma ją zachęcić do ślubu...

W OSTATNICH miesiącach opór narodów, a przede wszystkim narodu francuskiego, przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej" ogromnie się spotęgował. Wyrazem tego oporu stały się z jednej strony coraz to liczniejsze wystąpienia i manifestacje organizacji postępowych Europy zachodniej, partii komunistycznych, związków zawodowych itd.

Wyrazem tego oporu stały się z drugiej strony protesty polityków burżuazyjnych przeciw podporządkowaniu ich krajów zremilitaryzowanym Niemcom zachodnim. Wielki oddźwięk miało np. we Francji przemówienie marszałka Juin przeciw „armii europejskiej", które doprowadziło do pozbawienia go wszystkich stanowisk w wojsku francuskim, a jednocześnie skupiło wokół jego osoby pewne koła burżuazyjne przeciwne wskrzeszaniu Wehrmachtu.

W tej sytuacji waszyngtońscy i bońscy, a także angielscy i francuscy, zwolennicy „armii europejskiej" postanowili rzucić na stół jeszcze jeden atut. Atut już nie nowy i nieraz już bity. Tym atutem są tzw. „gwarancje" brytyjskie, wymienione w ubiegłym roku w uchwale parlamentu francuskiego jako jeden z warunków wstępnych, warunków, których wykonanie powinno poprzedzić ratyfikację układów w sprawie „armii europejskiej".

W TAJEMNICY przed własnym narodem, w tajemnicy nawet przed Zgromadzeniem Narodowym, które właśnie rozjechało się na ferie świąteczne, i przed częścią członków gabinetu, premier francuski Laniel i minister spraw zagranicznych Bidault przygotowali tekst uzgodnionych z rządem brytyjskim — i oczywiście amerykańskim sekretarzem stanu Dullesem — „zobowiązań" Wielkiej Brytanii.

Zobowiązania te, ogłoszone w środę jednocześnie w Londynie i w Paryżu, sprowadzają się w swej najistotniejszej części do pewnego powiązania wojsk brytyjskich, mających pozostać na kontynencie europejskim, z przyszłą „armią europejską". Ale zobowiązania te zależne są od widzi mi się rządu brytyjskiego, gdyż, jak podaje agencja francuska AFP, połączenie formacji angielskich i oddziałów mającej powstać „armii europejskiej" nastąpi **„w wypadku, kiedy względy wojskowe będą tego wymagać, a warunki techniczne na to zezwolą"**, co oczywiście pozwala na dowolną interpretację.

W BREW przewidywaniom Laniela i Bidaulta (oraz Dullesa, Edena i Adenauera), ogłoszenie tekstu „zobowiązań" brytyjskich bynajmniej nie ułatwiło im zadania, polegającego na przeforsowaniu w parlamencie francuskim układów o „armii europejskiej". Wręcz przeciwnie. W Paryżu zaczęła się burza polityczna, która omal nie doprowadziła do upadku rządu Laniela.

Członkowie rządu z ramienia ugrupowań gaullistowskich wystąpili ze stanowczym protestem przeciw „armii europejskiej" i „zobowiązaniom" brytyjskim, grożąc zgłoszeniem dymisji. Przyłączyli się do nich niektórzy ministrowie z Partii Radykalnej, i w ten sposób okazało się nagle, że zwolennicy Wehrmachtu znaleźli się w mniejszości nawet w łonie gabinetu Laniela.

Jedynie powołanie się premiera Laniela na trudną sytuację rządu w związku ze zbliżającą się konferencją genewską (sprawa Indochin!) skłoniło „zbuntowanych" ministrów do tymczasowego wycofania dymisji. Laniel ze swej strony musiał pójść na ustępstwo: musiał zrezygnować z wyznaczenia terminu debaty ratyfikacyjnej nad układem o „armii europejskiej"; zamiast tego rząd francuski dopiero 18 maja (czyli po rozpoczęciu konferencji genewskiej, a nie przed nią — jak domagali się zwolennicy Wehrmachtu) zwróci się ma do konwentu seniorów Zgromadzenia Narodowego w sprawie wyznaczenia terminu tej debaty.

W ten sposób opór narodu francuskiego przeciw knowaniom waszyngtońsko - bońskim, pomimo udziału w nich rządu brytyjskiego i części ministrów francuskich, doprowadził do kolejnej porażki tych wszystkich, którzy przyszłość Europy łączą ze wskrzeszeniem Wehrmachtu i z podziałem kontynentu na dwa wrogie obozy.

NIESZCZĘŚCIA idą parami — tak myślą z pewnością w tych dniach Adenauer i Dulles. Prócz niepowodzeń we Francji spotkała ich klęska również w Anglii. Mamy na myśli wystąpienie znanego polityka angielskiego Bevana z tzw. „gabinetu cieniów" Labour Party. Ta demonstracja łączy się z ostatnią wizytą Dullesa w Londynie. I łączy się ze sprawą remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Swe stanowisko w tej sprawie Bevan uzasadnił w tym tygodniu na łamach paryskiego „Monde" w artykule pod wymownym tytułem **„Nie uzbrajajmy Niemiec!"** Po przytoczeniu szeregu argumentów przeciw wskrzeszaniu Wehrmachtu Bevan w związku z projektami „kontroli" brytyjskiej nad Wehrmachtem stwierdził w sposób logiczny: **„Nadzorowanie i ograniczanie potęgi wojskowej jest zadaniem znacznie trudniejszym, niż przeszkodzenie w jej powstaniu".**

TEN wzmożony opór narodów przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich ma niewątpliwie jeszcze jedno źródło. Radziecki projekt układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, rozwinięty w ostatnich notach ZSRR do trzech mocarstw zachodnich, wskazuje alternatywną drogę: drogę bezpieczeństwa i pokoju zamiast drogi zbrojeń i wskrzeszania niebezpiecznego militaryzmu niemieckiego.

Piękna dziewczyna z baśni ludowej nie ulega podszeptom macochy, bo widzi przed sobą perspektywę spokojnej i szczęśliwej przyszłości.

W. H.

WOJCIECH ŻUKROWSKI

rys. Aleksander Kobzdej

„KORZENIE BIEDY"

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

CIENIE skulonych postaci zlewały się z mrokiem nocy. Nikłe światło lampek oliwnych prószyło złotawym pobłaskiem. Przyglądałem się twardym, zawziętym twarzom. Kadra nazywała ich słusznie — „korzeniami biedy". Czułem, że między nimi rośnie poczucie wspólnoty, łączyła ich nie tylko jednaka dola, wyzysk, głód i nędza, ale i chęć walki. Nareszcie zobaczyli przed sobą wyważone drzwi więzienia. Członkowie kadry wskazali im drogę i dali broń do ręki. Spoglądali jeden na drugiego, jakby szukali słabych, chwiejnych. Bliska była godzina próby. Mieli stanąć twarz w twarz z wyzyskiwaczem i oskarżyć go publicznie, podnieść rękę na pana, na bogacza, który dotąd rozkazywał, był tajną potęgą w wiosce.

Siwowłosy pisarz nachylił się ku mnie, szepnął: — Ryż wyciśnięty z czternastu „korzeni", ukradziony nędzarzom, wystarczyłby na wyżywienie batalionu piechoty przez czterdzieści pięć miesięcy... Jeżeli szukacie tematu do książki, tu jest temat, można napisać prawdziwą epopeę...

Nastąpiło poruszenie między słuchającymi, zaczęła mówić szybkim, jasnym głosem zgarbiona kobieta. Fan thi Ann mi tłumaczyła:

— Mam trzydzieści jeden lat, nazywam się Nguyen thi Lan, urodziłam się w prowincji Tai Binh, w wiosce Fam... Rodzice mieli pole ryżowe, nie było mi źle. Gdy miałam dziesięć lat, wzięła mnie siostra do Hanoi, pracowała tam w fabryce. Przyjechałam na ulicę Jedwabiu, pierwszy raz zobaczyłam na wystawie manekiny. Byłam mała i głupia, zagapiłam się na te wielkie lalki i siostra zginęła mi w tłumie. Płakałam gorącymi łzami, wtedy podeszło do mnie dwoje złych ludzi, mężczyzna i kobieta, ona pochwyciła mnie za włosy, on za kark, poprowadzili mnie na ulicę Jarzyn i zamknęli w mieszkaniu na drugim piętrze. Tam była jeszcze jedna dziewczynka, którą porwali rodzicom.

Sprzedali mnie po dwóch dniach bogatemu chłopu ze wsi Toan Tang za dwa i pół piastra. On klął, bo musiał jeszcze pół piastra wydać na urzędnika francuskiego, który wystawił mi nowe papiery.

Siedliśmy na barkę i popłynęli do Fu The... Ta starsza dziewczynka popłakiwała i nie chciała jeść, właściciel ją zbił i nikt się za nią nie ujął... Ja się tak bałam, że nawet nie mogłam płakać.

Zobaczyłam góry i przypomniałam sobie, co u nas bajano o góralach z miejscowości Mân, żyjących na szczytach... „Oni mają czarne zęby, bo jedzą ludzkie mięso" — tak mówili Francuzi i u nas to powtarzano wieczorami, przy ognisku... Francuzi szczuli jednych przeciw drugim.

Przyjechaliśmy do wioski późnym wieczorem. Chłop zatrzymał starszą dziewczynę, a mnie oddał panu Ham. Przyjechała po mnie łódka. Byłam całe lata u niego służącą, a raczej niewolnicą.

Mając dziesięć lat musiałam nosić wodę w dwóch naczyniach, każde po dwanaście litrów. Wieczorami myślałam o naszym domu i płakałam, a pani biła mnie po twarzy. Mówiła, że nie może patrzyć, jak się ślimaczę...

Raz, kiedy mnie tak stłukła, że straciłam przytomność, postanowiłam się zabić. Weszłam do rzeki i szłam coraz dalej, kiedy woda sięgała mi do ust, zbrakło mi odwagi, żeby zrobić jeszcze jeden krok... Długo stałam i płakałam z bezsilnej rozpaczy, aż spostrzegł mnie sąsiad rybak i wyciągnął za włosy.

Raz, gdy poszatkowałam soczysty pień bananowca na karmę dla świń, zostało parę grubych kawałków. Zmuszono mnie uderzeniami kija zjeść to, czego świnie nie dojadły... To było gorsze od bicia, czułam, że nic nie znaczę, że jestem grudką zeschłej gliny, którą każdy może piętą rozkruszyć na pył...

W czasie żniw mój pan najął dwóch chłopów, kiedy ukończyli pracę kazał mi wydać im dwanaście snopków ryżu. Wiedziałam, że są biedni, że mają dużo dzieci i mieszkają daleko, więc przez dwa dni podróży też muszą jeść i tknięta litością dodałam dwa pęczki. Pan miał oko nieomylne, spojrzał na snopy i od razu spostrzegł, że jest ich za wiele. Oszalał wtedy, skopał mnie, podeptał nogami. Leżałam nieprzytomna na środku podwórza.

Tego wieczoru miałam z jeszcze jedną dziewczyną wykruszać kukurydzę. Opowiadałyśmy sobie o ciężkim życiu, a potem zaczęłam liczyć, ile razy byłam zbita. Liczyłam tylko to bicie, po którym chorowałam. Opowiadałam zajście i odkładałam ziarno kukurydzy. Rachunek za trzy lata — trzydzieści sześć ziarn.

Gdy miałam piętnaście lat, chciano mnie wydać za jednego z parobków. Ja się broniłam i znowu mnie biło.

Sąsiedzi, którzy widzieli, jak pan się ze mną obchodzi, doradzali mi — „uciekaj!" W dwa lata później zdecydowałam się na ucieczkę. Postanowiłam odszukać naszą rodzinną wioskę. Nie miałam ani grosza na drogę. Spotkałam po dniu marszu starą kobietę, która była dla mnie dobra — kazała się nazywać — Ba Dzung — „ciotką Dzun"... Byłam u niej na służbie, płaciła mi na miesiąc pół piastra i dawała jeść do syta. Potem przyszedł do nas pan Dam, on mówił, że mnie weźmie za córkę, że będzie mi u niego dobrze... A po jego śmierci, jak będę dobra i pracowita, dostanę kawałek pola... Byłam od tej chwili członkiem jego rodziny, więc nie płacił mi nic. Kiedy chciałam odejść, bo zmuszał mnie do pracy nad siły, wydał mnie za mąż za swego parobka. Miałam wtedy osiemnaście lat i nic nie wiedziałam o świecie.

Kobieta siedziała chwilkę zamyślona. Podano jej herbatę w porcelanowej czarce, umoczyła usta. Przekładała raczynie z ręki do ręki, grzała sobie palce.

— Nie trafiłam źle — opowiadała dalej — ale mąż po roku musiał odejść. Należał do tajnej organizacji, był jednym z łączników, którzy przekazywali wiadomości partyzantom. Odszedł, bo rewolucja go potrzebowała. Nie miałam od niego żadnej wiadomości przez trzy lata. Pan nieraz mówił, że on mnie porzucił, albo że poległ... Chciał mnie powtórnie wydać za mąż i jeszcze mocniej związać ze swoją gospodarką.

Pewnego dnia przyszedł oddział żołnierzy, z nimi był mój mąż. Był parę tygodni w domu. Potem z innymi mężczyznami, którzy chcieli bronić ojczyzny przed najeźdźcą, odszedł w dżunglę. Wiem, że w pięćdziesiątym roku zginął w szturmie na fort.

Urodziłam drugie dziecko. Pracowałam u pana Dam nadal jako członek rodziny, jako przybrana córka, za samo wyżywienie. Pomagała mi trochę rodzina męża.

Pan poszedł do nich i powiedział, że to moja wina, że mąż poległ, że ja źle z nim żyłam i dlatego wolał dżunglę od naszej maty. Teściowa uwierzyła i przestano mi pomagać. Prosiłam, żeby dbali chociaż o dzieci... Jednak intryga zatruła serca teściów, odpowiedzieli, że nie wiadomo, kto jest ojcem moich dzieci, bo przecież syn już nie żył, kiedy to drugie przyszło na świat...

Było mi bardzo ciężko. Dostawałam jeść tylko dla siebie i tym obdzielałam dzieci. Pięcioletnia córeczka nie potrafiła się zaopiekować malutkim braciszkiem. Głodny płakał całymi dniami. Zbuntowałam się i poszłam pracować u innych gospodarzy... Ale kąt swój miałam w obejściu pana. Gdy wracałam wieczorem, nie mogłam zapalić lampy, bo zaraz mnie wołano do dworu, żebym tłukła ziarno w moździerzu, albo obracała młynek. Dzieci zasypiały nie karmione. A ja musiałam pracować, bo pan wymawiał mi, że jestem jego przybraną córką, że mam u niego dom...

Nie mogłam tego dłużej znieść, bolało mnie serce, więc zabrałam dzieci i przeniosłam się do drugiej wsi. Przeprowadzka była łatwa, miałam matę, nóż do cięcia, jeden garnczek i tę suknię, co na grzbiecie. Uroczystą, jedwabną i srebrny pasek, dar weselny od przyjaciółek dawno sprzedałam, żeby kupić mężowi ekwipunek...

Nachyliłem się do Fan thi Ann, zapytałem szeptem: — Nie rozumiem co ona mężowi kupiła?

— Ubranie, trochę żywności, może nawet broń, to były wojska dzielnicowe... Zbieranina, jak w partyzantce, głodni, obdarci... Nie zapominaj, że u nas partyzantów lud nazywa — „synkami", za to ich kocha, że mu służą, że pomagają... Partyzanci nie rabują, żyją z darów i ze zdobyczy na wrogu.

„Kraj biedy"

— Rok temu przyszedł jeden z towarzyszy męża i powiedział, że pan jest mężowi winien trzydzieści piastrów. Wiedziałam o tym. Nieraz z mężem obliczaliśmy, co za to kupimy, gdy pan nam odda. To były pieniądze, które od męża wyłudził na urządzenie wesela. Ale przecież ucztę miał nam zrobić za darmo, jako członkom rodziny. Mówił, że nie ma na to i mąż mu uwierzył, pożyczył wszystko, co miał uskładane.

Pan zrobił dwa stoły, jeden dla krewnych i swoich gości, drugi dla nas i służby. Co z pierwszego zbywało, przynoszono nam...

Poprosiłam Dama o zwrot, wtedy on strasznie mnie skrzyczał, nazwał — wyrodną, niewdzięczną córką. Powiedział, że kupił mi dwie chustki, a każda kosztowała piastra... Odebrał mi je, a za dług przyniósł koszyk prosa, który zresztą musiałam po żniwach zwrócić...

W tym roku pożyczył mi dwie miarki ziarna ryżowego, wziął w zastaw mój kamienny moździerz. Kiedy przyszłam z ryżem, odpowiedział, że termin zwrotu minął dwa dni temu, więc zatrzymuje moździerz za karę... Ponieważ jestem jego córką, nie chce mojej krzywdy i pozwala mi wziąć stary, drewniany, który stoi pod szopą... Nie mogłam go wziąć zaraz. Gdy przyszłam nazajutrz z kobietą, która miała mi pomóc, pokazało się, że brat pana już zabrał moździerz. Pokazano mi pień nad stawkiem, powiedziano, że z niego mogę sobie wyciąć trzy moździerze, ale ja nie miałam siły, żeby kłodę przywlec do domu...

Pan podarował mi prosię, ale po pół roku odebrał odchowaną świnię i przyniósł mi drugie... To trzymam w ukryciu, nie będę dla niego tuczyła świń!

Tyle lat pracowałam na niego... Nie płacił mi nic, bo nazywał mnie przybraną córką. Obiecywał, że w spadku dostanę kawałek pola. Ale ja tego nie doczekam. Jestem już starą kobietą, a on krzepko się trzyma, w tym roku miał znowu dziecko. Wycisnął wszystkie moje siły, zabrał mi całą radość, zatruł małżeństwo... Poróżnił mnie z teściami... Naprawdę nie wiem, jak obliczyć, co utraciłam... Czy ryż może zatrzeć pamięć bólu, czy zwróci moje łzy?

W milczeniu, które zapadło, usłyszałem płacz kobiet. Każda przypomniała sobie własne krzywdy, płakały poruszone opowieścią towarzyszki, płakały nad własną dolą.

— A jednak trzeba liczyć — przypomniał student — łez i cierpienia ci nie zapłaci wyzyskiwacz, ale za lata przepracowane musi sypnąć ryżem. Ile się płaci najemnicy za robotę, którą wykonywałaś?

Zaczęto liczyć na kamykach.

— Ona jeszcze zapomniała powiedzieć — odezwał się jeden z milczących dotąd mężczyzn — że pan ją posądził o kradzież i zbił związaną. Wiem o tym, bo pracowałem wtedy u niego... Na mnie też rzucono podejrzenie, a potem się pokazało, że to brat naszego pana wziął pieniądze...

Słyszałem stukanie kamyków na deskach, pospieszne szepty liczących. Nagle odezwała się od progu młoda dziewczyna:

— U pana Dama jest znowu przybrana córka, nie ma jeszcze czternastu lat...

D. c. n.

O dywanie na ścianę słów kilkoro

1) Materiał (wełna) kosztuje 1.000 zł
2) Robocizna po 54 zł za metr kwadratowy 202,50
Z dodawania wyjdzie liczba: 1.176 zł. i 18 gr. Co, nie zgadza się? Tak, ale w tej właśnie cenie oddaje dywan do handlu spółdzielnia tkacka. Owe zaś brakujące 26 zł. 32 gr. zapisuje na swoją stratę. Innymi słowy, dokłada do dywanu. Ktoś skory zapyta: z czego? Z innych transakcyj.

Teraz dywan ludowy białostocki (na ścianę) bierze w ręce kalkulator handlowy. Podstawą jest dlań suma 1.176 zł. 18 gr. Ciąg dalszy wygląda jak następuje:

3) Zysk 5 proc. i „narzut" na CPLiA 3 proc. 158,14 zł
4) Podatek obrotowy 30 proc. 593,01 zł
5) Ryzyko na jakość 2,5 proc. 49,42 zł
6) Cena zbytu hurtowego 1.976,75 zł
7) Między hurtem i detalem 17 proc. 404,87 zł
8) CENA DETALICZNA 2.381,62 zł

Tak więc wełniany (na ścianę) dywan białostocki o wymiarze 3,75 m. kw. można kupić w „Cepelii" za 2.381,62 zł.

(Szanowny Czytelniku, uprzedzam i proszę — nie wdawaj się w dodawanie, mnożenie i „procentowanie" owych cyfr na początku, nie zastanawiaj się, skąd się one biorą, jest to bowiem „wyższa szkoła jazdy"... Niechże ci wystarczy, że np. za białostocki dywan wełniany na ścianę, utkany przez chłopską tkaczkę, ale na zlecenie spółdzielni, podległej Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego — zapłacić trzeba 2.381 zł 62 gr (uparłszy się, można go kupić na raty).

Wszakże zdarzyć się może niespodzianka. Albowiem taki sam nitka w nitkę dywan białostocki można niekiedy kupić w tejże samej „Cepelii" **o 1.000 (tysiąc) złotych taniej.**

(Stwierdzamy, że dywan jest tego samego gatunku, o tym samym motywie, równie starannie zrobiony przez tę samą chłopkę-artystkę i na tym samym warsztacie).

Więc jakże to? Oto tak: pierwszy dywan utkała kobiecina z materiału dostarczonego przez spółdzielnię tkacką, do której chałupniczka należy. Za pracę swoją otrzymała 202,50 zł., czyli po 54 zł. za metr kw. jeśli to była tzw. nitka pojedyncza albo po 46 zł. za metr kw., jeśli do tkaniny użyto nitki podwójnej. Piękny dywan zabrała (jako że tego typu spółdzielnie podlegają „Cepelii") do sprzedaży CPLiA. Oczywiście, z owymi dokładkami i procentami, co sprawia, że dywan kosztuje prawie 2.400 zł.

Drugi dywan (jota w jotę, jak pierwszy) zrobiła tkaczka z własnego materiału i sprzedała „Cepelii". CPLiA z kolei sprzedaje go o... 1.000 złotych taniej. Taniej, ponieważ odpadają tym razem owe ryzyka na jakość, 30 proc. podatku obrotowego oraz inne „narzuty" i przepisy.

Tajemnica dwojakiej buchalterii odkryta.

✦

Nie dałożby się wyrównać ceny ludowych tkanin? Oczywiście, nie „w górę", lecz na wymiar przeciętnej kieszeni pracowniczej.

Niewątpliwie dałoby się wyrównać ceny. Gdyby... gdyby politycy finansowi dali ucha, a rzecznicy sztuki i kultury umieli w to ucho nasze ptać argumentów, iż warto by pewnym dziedzinom twórczości ludowej stworzyć szersze przywileje ku rozwojowi i rozpowszechnieniu. Że wypadałoby w tych sprawach odkręcić nieco śruby podatkowej.

Mam na myśli przede wszystkim ów 30-procentowy podatek obrotowy. Bądź co bądź w dywanie „siedzi" go prawie 600 zł. Potężny to, jak na pracowniczą pensję, podatek! Drugież tyle obciążenia rodzi administracja „Cepelii".

Owe dwie góry narosłe na dywanie białostockim czynią go drogocennym jak złotogłowie i... jak ono nieosiągalnym marzeniem tysięcy nowych ludzi w tysiącach nowych mieszkań o gołych ścianach. To pewne, iż z pożytkiem społecznym byłoby ścięcie owych szczytów kalkulacji handlowej. Sztuce ludowej (a przypisujemy jej przecie znaczenie źródła kulturalnego) nie przystoi zamknięcie w magazynach hurtowych i detalicznych.

Czyż dowodzić, iż dywany takie, iż dobra ceramika, iż snycerska robota, obraz, a nie oleodruk — powinno się już nareszcie wprowadzać do mieszkań chociażby przodowników pracy zawodowej? Dowodzenie zbyteczne — potrzeba kulturalna istnieje realna i niecierpliwa.

✦

Wróćmy do ludowego tkactwa artystycznego, do białostockich dywanów. Robią je zwłaszcza w pow. sokólskim. Uchowały się tam całe wsie z warsztatami i dobrą tradycją twórczą. Tkaczki zorganizowane są w zespoły chałupnicze, a zespoły te wchodzą w skład spółdzielni p. n. Białostocki Przemysł Ludowy. Spółdzielnia z kolei podlega CPLiA.

Skorośmy już nautyskiwali na podatki i obciążenia finansowe dywanu ludowego, ktoś niecierpliwy mógłby powiedzieć w ten sposób: „Niech więc chłopki artystki tkają te dywany bez pośrednictwa spółdzielni i „Cepelii". Jeśli dywan będzie tańszy, kupię go bez pośredników — po cóż tyle gadania"...

Bądźmy ostrożniejsi. Nieopatrzny byłby to argument. Okazuje się, iż „Cepelia" jest potrzebna. Ludowej bowiem sztuce tkackiej (podobnie ceramice, rzeźbie itp.) bynajmniej niemałe zagraża niebezpieczeństwo. Jest to niebezpieczeństwo „fabryk" i drobnomieszczańskiego gustu. Zdarza się nieraz, iż wiejska artystka wnosi do tkaniny coś nowego i „ładnego". Może to być motyw z fabrycznej kapy na łóżko, jakiś rysunek z chodnika widzianego w urzędzie, krótko mówiąc — brzydotę i tandetę.

Temu właśnie zapobiega „Cepelia" przez swoich pracowników z nadzoru artystycznego nad twórczością ludową. Ogromną zasługę pod tym względem, jak również przy organizacji tkactwa ludowego w białostockich stronach ma ob. Zofia Pozałć, wykładowczyni w Liceum Plastycznym.

✦

Właściwym instytucjom fiskalnym, powiedzmy wprost: Ministerstwu Finansów tych kilka uwag o cenach — ku pomyśleniu, co by zrobić, aby sztukę ludową uprzystępnić zwyczajnym ludziom — napisał

ROMAN IZBICKI

Nowy gatunek margaryny

Zakłady Przemysłu Tłuszczowego im. Wróblewskiego w Gdańsku wyprodukowały ponad 70 ton margaryny nowego rodzaju — wyrabianej na mleku. Margaryna ta, dzięki zawartości mleka, posiada większą wartość odżywczą niż zwykła margaryna, lepszy smak i zapach i z powodzeniem może być w gospodarstwie domowym stosowana zamiast masła, od którego jest znacznie tańsza.

Margaryna mleczna ukazała się już w sprzedaży na Wybrzeżu. W najbliższych dniach ma ona być już w sprzedaży w Poznaniu, Stalinogrodzie i innych miastach.

Ostatnie wydawnictwa

Z. BENARD — **Decyzja kaprala Bilskiego.** Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 99. Cena zł 1.20.

R. ŻÓŁKIEWSKI — **Na trasie.** Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 105. Cena zł 1.20.

UŚMIECH ŻOŁNIERZA — Opowiadania. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 75. Cena zł 1.20.

E. WOROBIOW — **Zielone rakiety.** Tłumaczyła z rosyjskiego M. Malicka. Wydanie II. Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 58. Cena zł 1.20.

J. I. KRASZEWSKI — **Chłopi i magnaci.** Wydanie II. Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 62. Cena zł 1.20.

JAN KOTT

Najcenniejsze i najtrudniejsze nowatorstwo

JESTEŚMY OBECNIE w okresie, a właściwie u samych początków okresu ogromnego i niezmiernie twórczego ożywienia teoretycznej i ideologicznej myśli marksistowskiej, która nieustannie bogacąc doświadczenia klasyków, usunęła już i w dalszym ciągu usuwa wiele skamielin i przeszkód, jakie stanęły na drodze rozwojowi sztuki socjalistycznej śmiałych poszukiwań badawczych i krytycyzmu, bez którego nigdy nie ma trwałego postępu.

Ten okres wielkiej twórczej dyskusji zaczął się — trzeba tutaj przypomnieć — od chwili ogłoszenia dwu ostatnich prac Stalina, z których zwłaszcza jego praca o językoznawstwie pozwoliła w zupełnie nowym świetle spojrzeć na zagadnienie tak istotne dla dalszego rozwoju sztuki, jak problematyka trwałych wartości oraz znacznie głębiej ująć i zrozumieć ideologiczną rolę sztuki. Ale praca Stalina miała znaczenie nie tylko teoretyczne. Ukazane zostało w niej niebezpieczeństwo „arakczajewszczyzny", niewolniczego tłumienia swobody myśli i decyzji, „arakczajewszczyzny", z którą spotykaliśmy się niejednokrotnie i w naszej polityce kulturalnej. Mieliśmy jej przykłady w ciągu ostatnich lat zarówno w niektórych posunięciach Ministerstwa Kultury i Sztuki, jak i w zarządzeniach i codziennej praktyce wielu generalnych zarządów czy wydziałów kultury, a nawet, co było szczególnie groźne, w despotyzmie niektórych przedstawicieli związków twórczych, i złym klimacie, jaki w tych związkach panuje.

W porównaniu ze zbierającą jak lawina, niesłychanie śmiałą, odważną i pełną pasji dyskusją, jaka ogarnęła wszystkie związki twórcze w Związku Radzieckim i środowiska naukowe, o której mówi nam każdy numer zarówno czasopism wydawanych przez Akademię jak i literackich pism radzieckich — uderzać musi i niepokoić błahość, nieśmiałość, lękliwość tych dyskusji teoretycznych i rozważań o polityce kulturalnej, jakie przeszły przez naszą prasę i związki twórcze w ciągu ostatniego roku.

NIE WIDAĆ U NAS nowego i jasnego spojrzenia, odważnego osobistego angażowania się w sprawy dalszego kierunku naszej sztuki, wzmożenia zasięgu jej oddziaływania. Widać raczej pewne opory albo przynajmniej pewne zażenowanie wobec śmiałości i odwagi krytyki, jaką stosuje się w Związku Radzieckim, lęk przed tym, co wielokrotnie, choć może nie najzupełniej słusznie, nazwane zostało nowym kursem w polityce kulturalnej. Wydaje mi się, że podstawowym źródłem tych oporów jest fakt, że obecnie jest o wiele trudniej być politykiem kulturalnym i ideologiem. Kiedy dla ogromnej większości krytyków i publicystów, sędziów i jurorów w różnego rodzaju komitetach istniał jednolity „metr" realizmu socjalistycznego, który bez większego trudu można było przymierzyć do każdego filmu, powieści czy obrazu, wydawanie wyroków i ferowanie sądów było rzeczą łatwą. Obecnie przychodzi czas, kiedy trzeba brać pełną odpowiedzialność za wypowiadane zdania, kiedy trzeba myśleć samodzielnie i umieć odróżnić twórcze nowatorstwo, śmiałe kiełkowanie nowych wysiłków, odważne poszukiwanie prawdy artystycznej i nowych środków wyrazu już nie tylko od schematyzmu i rutyniarstwa, ale po prostu od obcej i wrogiej nam ideologicznie i klasowo sztuki i filozofii.

Zwracam na to uwagę, aby z dostateczną siłą podkreślić, że jeżeli dziś jesteśmy dostatecznie mądrzy i chcemy, aby nie zabrakło nam odwagi w nowych twórczych poszukiwaniach, nie oznacza to wcale, abyśmy nie zdawali sobie sprawy, że podstawową walką ideową dwóch światopoglądów i dwóch filozofii istnieje nadal. Walka ta istnieje i na pewno w praktyce naszej polityki kulturalnej będziemy się musieli ciągle uczyć odróżniać prawdziwe nowatorstwo od jego pozorów, bolesną prawdę wypowiadaną z naszych własnych pozycji z troską nie tylko o dzień dzisiejszy, ale i o socjalistyczne jutro — od nihilizmu i niewiary w człowieka. Ale jasne, że nie można oczekiwać, by zbiór rozmaitego rodzaju recept zwolnił nas od myślenia, od odwagi, od brania odpowiedzialności, od dyskusji wśród nas samych.

Jeślibyśmy pozwolili dalej, aby krytyk działacz czy ideolog miał jeden gust dla samego siebie, a inny dla drugich, aby uważał, że u niego w domu mogą wisieć reprodukcje obrazów impresjonistów, natomiast w świetlicach powinny wisieć obrazy hojnie nagradzane na naszych wystawach — nigdy byśmy nie wyszli z atmosfery zakłamania i obojętności dla sztuki.

Z PERSPEKTYWY lat cenimy przede wszystkim osiągnięcia artystyczne. Ale nie wolno nam również nie doceniać nowatorstwa ideowego, nawet wtedy, jeśli z dzieł tych historia literatury zapamięta kiedyś tylko tytuły. Często za nowatorstwo skłonni jesteśmy uznawać jedynie śmiałość i odkrywczość formalną: nowy typ budowy powieści, zaskakującą gamę kolorystyczną, śmiały montaż filmowy czy dekoracyjną oprawę przedstawienia. Najcenniejszym jednak i najtrudniejszym nowatorstwem jest sięgnięcie po ten materiał życiowy, po te społeczne konflikty i obszary życia, których ręka pisarza czy pędzel artysty nigdy dotąd nie pokazały. W tak zwanych powieściach produkcyjnych, mimo że nie przyniosły trwałych osiągnięć, przejawiło się najbardziej cenne nowatorstwo dobicia się do nowego surowca, gdyż żadne wzorce i żadne reguły w niczym nie mogły pomóc twórcy.

I dlatego warto poświęcić parę słów uwagi tym trudnościom, na które napotykali nasi pisarze w pokazywaniu życia osobistego pozytywnego bohatera. Dlaczego tak się stało, że trudny optymizm naszego życia i naszej walki zamieniał się pod piórem naszych pisarzy w łatwy dydaktyzm i płaskie moralizatorstwo, szczególnie drażniące w stawianiu i rozwiązywaniu konfliktów życiowych?

Początkowo wielu z naszych pisarzy obdarzało swoich pozytywnych bohaterów niesłychanie ułatwionym i karmelkowym życiem osobistym, wolnym całkowicie już nie tylko od wszelkich dramatów i tragedii, ale nawet od burz i niepokojów. Na ten drażniący schemat najbardziej naiwni z naszych pisarzy odpowiedzieli od razu antyschematem, gdzie dla odmiany obarczali swoich bohaterów pozytywnych najbardziej połamanym i nieudanym życiem osobistym.

Czyż bohaterami naszych powieści mają być tylko ludzie szczęśliwi, czy też może w każdej powieści ma być 80 proc. małżeństw szczęśliwych, a 20 proc. miłosnych zawodów, czy w każdej powieści mamy z miarką w ręku odmierzać konflikty i rozwiązania szczęśliwe i nieszczęśliwe?

NA CZYM innym polega trudny optymizm naszego życia. Jest ono cenniejsze i bogatsze, jest bardziej godne człowieka, ale przez to wcale nie jest łatwiejsze. Awans społeczny objął masy, nie tylko jednostki. Ale objął nie tylko robotników i chłopów, nie tylko nawet naszą młodzież, objął również nas samych. Otwórzmy oczy, każdy z nas robi rzeczy o wiele trudniejsze, niż pozwala na to jego własne doświadczenie i umiejętności. Młody inżynier, który powinien konstruować domki jednorodzinne, buduje całe dzielnice, inżynier, który budował dzielnice, buduje całe miasto, młody uczony nie rzadko prowadzi wielkie instytuty badawcze, podejmuje prace, o jakich nie śniło się naszym ojcom.

Oto jest istotny proces wyrastania ludzi do coraz trudniejszych zadań, do coraz większej odpowiedzialności, do coraz pełniejszego i bogatszego życia, do coraz trudniejszych i bardziej złożonych konfliktów.

Nie na tym polega ukazanie typowości naszego życia, że pozytywny bohater i pozytywna bohaterka, którzy poznają się na pierwszej karcie powieści, połączą się szczęśliwie na ostatniej i dalej będą prowadzić szczęśliwe i bezkonfliktowe życie. Mogą być osobiście szczęśliwi, mogą być nieszczęśliwi. Nie w tym rzecz. Ale pisarz pokazać musi, co w nich nowego wyrosło, w jaki sposób dojrzeli, jak bardzo wzbogacało się ich życie wewnętrzne. Optymizm zamienia się w dydaktyzm, kiedy sprowadza się go do szczęśliwego rozplątania fabuły na wzór książek dla dzieci. Chłopak, który zrobił plamę na spodniach, został ukarany, a grzeczna dziewczynka dostała ciastko i kawę ze śmietanką. Istota zagadnienia leży nie w optymistycznym zakończeniu fabuły, ale w ukazaniu wyrastania bohatera, brania większej odpowiedzialności za to, co on robi — intelektualnego dorastania, pełniejszego życia uczuciowego. Są konflikty wieku dziecięcego, konflikty młodości, konflikty ludzi dorosłych a sam wielki proces awansu społecznego nie likwiduje konfliktów, tylko przynosi konflikty nowe, bogatsze i o wiele trudniejsze.

KAŻDE DZIEŁO sztuki, które nie karmi się prawdą życia, jest martwe. Ale jeżeli bijemy się o tę prawdę w literaturze i sztuce, musimy bić się również o prawdę naszych sądów i ocen, o szczerość sądów artystycznych w naszej prasie i w naszych dyskusjach, o uczciwy, pełen pasji i osobistego przeżycia, gorący i szczery stosunek do sztuki u naszych działaczy kulturalnych, ministrów, publicystów i krytyków.

Z dyskusji na XI Sesji Rady Kultury i Sztuki, która odbyła się w Warszawie w dniach 14 i 15 bm

Choć padał śnieg
w Tracku siali

Mimo niesprzyjającej pogody, siewy wiosenne w gospodarstwie PGR Track koło Olsztyna odbywają się w pełni. Do 15 bm. obsiano tu ponad 25 ha zbóż kłosowych oraz kilka hektarów strączkowych. Część obszaru zasiano sposobem krzyżowym. Gospodarstwo to w najbliższych dniach zakończy siewy. (oz)

W „Nowoczesnej" od kuchni
Usunąć drobne niedociągnięcia

Ilość konsumentów korzystających z usług restauracji „Nowoczesnej" rośnie z każdym dniem. Wydaje się tam dziennie do 1.200 dań ciepłych. Większy ruch panuje szczególnie w sobotę i niedzielę.

Usterki stwierdzone przy przejmowaniu lokalu nie zostały jednak jeszcze usunięte. Dotychczas nie uruchomiono wyciągów. Nieczynna jest również maszyna do zmywania naczyń. Mistrz ob. Puchalski narzeka m. in. na słabą dostawę z CZPMs. tyłów cielęcych, potrzebnych do produkcji sznycli, steków, zrazów cielęcych itp. oraz na złą jakość noży kuchennych.

Powyższe niedociągnięcia na pozór drobne, ujemnie wpływają na działalność placówki gastronomicznej — dlatego w najbliższym czasie winny być usunięte. (j)

Chłopi ze Stręgli postanawiają:
Zwiększymy dostawy zboża, mleka i tłuszczu

(il) Gromada Stręgle w pow. węgorzewskim zamieszkała jest przez 17 rolników. Posiadają oni łącznie 165 ha ziemi użytkowej oraz 49 ha pastwisk i łąk. Na ostatnim zebraniu gromadzkim chłopi ze Stręgli doszli do przekonania, że posiadają jeszcze duże możliwości w zakresie zwiększenia plonów z ha, podniesienia hodowli oraz zwiększenia użytkowości zwierząt hodowlanych.

Doceniając wysiłek robotników realizujących wytyczne IX Plenum i II Zjazdu PZPR chłopi ze Stręgli postanowili przyczynić się własną pracą do zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i umocnienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią przez zwiększenie dostaw zboża, mleka i tłuszczu.

Na cześć Święta Pracy — 1 Maja — chłopi ze Stręgli zobowiązali się poprawić strukturę upraw roślin polowych zmniejszając uprawy zbóż kłosowych z 70 do 55 proc. Wyniesie to łącznie z ozimińami 64 ha. **Postanowiono zwiększyć uprawy okopowych z 12 do 23 ha, uprawy motylkowych z 11 do 27 ha, uprawy przemysłowych z 7,5 do 8 ha. Zobowiązano się przy tym zlikwidować całkowicie znajdujące się we wsi odłogi w ilości 5 ha, co pozwoli na wykonanie zaplanowanych zasiewów.**

Wiosenna kampania siewna zostanie w Stręglach skrócona o 2 dni. Przeprowadzona ona zostanie w oparciu o nowoczesne zabiegi agrotechniczne. **Wszyscy więc rolnicy dokonają wiókowania zaoranych na zimę gleb, będą siać siewnikami należycie oczyszczone ziarno kwalifikowane, stosując przy tym proporcjonalne nawożenie nawozami sztucznymi.** Pszenica i rzepak zostaną zbronowane, a wywieziony na pola obornik zostanie natychmiast przyorany. We wsi pobudowane zostaną chłopskimi siłami gnojówki, a walka z chwastami przeprowadzona zostanie nie tylko na polach uprawnych, lecz również na rowach, miedzach i drogach. Wieś zobowiązała się także przeprowadzić pielęgnację łąk i pastwisk, stosując bronowanie, podsiew traw i nawożenie nawozami mineralnymi, a prace melioracyjne wykonać do 20 maja.

W podpisanej przez 17 chłopów w Stręglach deklaracji zobowiązaniowej czytamy m. in.: **„Wykonane zobowiązania dadzą nam możliwości zwiększenia użytkowności krów mlecznych. W związku z tym postanawiamy zwiększyć wydajność mleka od jednej krowy przeciętnie do 2 tys. litrów oraz dostarczyć państwu ponad plan 35 tys. litrów zamiast 22 tys. litrów. Dostawy mleka osiągną więc w tym roku 57 tys. litrów. Zobowiązujemy się również sprzedać państwu ponad plan 3.4 tys. kg mięsa, zakontraktować wszystkie nadające się do hodowli cielioczki, a resztę zakontraktować na rzeź."**

Na zebraniu podjęto również kilka zobowiązań indywidualnych. I tak: **Stefan Karpiński,** prezes koła gromadzkiego ZSCh, postanowił odstawić ponad plan 10 tys. litrów mleka i 400 kg żywca, radny GRN **Józef Choroszko** — 4 tys. litrów mleka i 200 kg żywca, **Jan Borkowski** — 200 kg mięsa, a **Stefan Borys** — 2 tys. litrów mleka.

Rolnicy ze Stręgli wezwali do współzawodnictwa wszystkich chłopów woj. olsztyńskiego. Nad wykonaniem w terminie wszystkich wymienionych zobowiązań czuwać będzie komisja gromadzka w składzie: sołtys **Franciszek Szyłejko,** radny **Józef Choroszko** i prezes koła gromadzkiego ZSCh **Stefan Karpiński.**

Trzeba poprzeć
słuszny wniosek

Kilka tygodni temu PSS otrzymała przydział na sklep na Kol. Mazurskiej (obok sklepu Nr 10). Zgodnie z wnioskiem komitetu blokowego miał tam być uruchomiony sklep drobnych artykułów przemysłowych.

Dotychczas jednak PSS nic nie uczyniła, aby tę placówkę otworzyć. Jest to lekceważenie swych obowiązków, brak troski o konsumenta — co stwierdzili członkowie komitetu blokowego. „Kiosk nabiałowy — jak mówi przew. Osiecki — szpeci naszą kolonię. Chcemy w tym miejscu zrobić ogródek, a sklepy należy urządzić w nie wykorzystanym lokalu przy piekarni Nr 8".

Uważamy, że wniosek kom. blokowego jest słuszny. (ar)

Zetempowskie brygady traktorowe
likwidują odłogi

„Zasiejemy maszynowo,—ani jednego ha ziemi nie zostawimy odłogiem!" — Pod takim hasłem do tegorocznej kampanii siewnej przystąpiła młodzież woj. olsztyńskiego. Przykład dali ZMP-owcy z PGR Talki, a za nimi pośpieszyli inni. Dwie młodzieżowe brygady traktorowe zorganizowali traktorzyści z POM Działdowo i zobowiązali się zaraz po siewach rozpocząć likwidację odłogów u chłopów indywidualnych. Podobnie dzieje się w PGR Pruski, gdzie brygada traktorzystów pod kierownictwem ob. Rybickiego likwiduje 4 ha odłogów gromadzkich.

Spore połacie nie uprawianych dotychczas pól znajdują się w powiecie nidzickim, w Jedwabnie. W tym roku większa część tych odłogów zostanie zagospodarowana i uprawiana właśnie m. in. dzięki inicjatywie młodzieży. Zetempowskie brygady traktorowe zlikwidują w Jedwabnie większość odłogów i obsieją je zbożem. Podobnie postąpili ZMP-owcy z Wielbarka, którzy gremialnie wyruszyli do siewów i likwidacji 2 ha odłogów.

Jak wielką wagę do tegorocznej kampanii siewnej przykłada młodzież, może wykazać przykład ZMP-owców z Linowa. Objęli oni bowiem szefostwo nad gromadzkimi siewnikami, ułożyli plan pracy i w siewach pomagają wdowom. Zaś ZMP-owcy z Bajdowa w pow. Mrąg przystąpili do prac zespołowo, organizując w gromadzie młodzieżowy zespół uprawowy. 5 ha zagospodarowanych odłogów obsieją oni owsem i lnem kontraktowanym, a ZMP-owcy z grom. Chrożle w pow. nowomiejskim zorganizowali koło miczurinowców. Założą oni w gromadzie wzorowo prowadzone poletko doświadczalne, na którym rozpoczną uprawę ziemniaków i buraków cukrowych w myśl nowoczesnych metod agrotechnicznych. (oz)

Nowi fachowcy - rzemieślnicy
osiedlają się na olsztyńskiej wsi

Prezydium Woj. R. N. w Olsztynie przejawia coraz większą troskę o rozwój usług rzemieślniczych w województwie przychodząc w ten sposób z konkretną pomocą pracującemu chłopstwu.

Najlepszym tego przykładem jest niedawno uruchomiona fabryka wozów gospodarskich w Ornecie. Już wkrótce wozy orneckie przeznaczone dla potrzeb rolnictwa opuszczą halę produkcyjną. Z Ornety zostaną rozesłane też części wozowe do istniejących już warsztatów usługowych.

W wielu powiatach obok istniejących, powstają nowe warsztaty usługowe kołodziejskie, kowalskie, rymarskie, szewskie, krawieckie. Ostatnio 4 takie placówki uruchomiono w powiecie piskim. M. in. wiejski warsztat kowalsko-kołodziejski powstał w Turośli — miejscowości znajdującej się wśród lasów puszczy piskiej.

Nie zawsze jednak na miejscu, gdzie powstaje punkt usługowy są fachowcy. Pomyślało o tym prez. Woj. R. N. opracowując plany osiedlenia w naszym województwie rzemieślników z innych części kraju. Przyznano też w tym celu zwiększone kredyty. Do **powiatów bartoszyckiego, braniewskiego, iławieckiego i węgorzewskiego przybyli już pierwsi rzemieślnicy.** Ostatnio np. w Gutkowie koło Olsztyna osiedlił się ob. Pająk z Gdańska, który objął pracę w uruchomionym tu warsztacie kowalskim. (oz)

569 rodzin osadniczych
osiedliło się w br. na Warmii i Mazurach

(il) Ruch przesiedleńczy na teren Warmii i Mazur w ostatnich dniach poważnie wzmógł się. Nie ma prawie dnia, w którym by przez Olsztyn nie przejechały pociągi towarowe z przesiedleńcami i ich ruchomościami.

Od początku br. w różnych powiatach województwa olsztyńskiego osiedliło się 340 rodzin chłopskich na gospodarkach indywidualnych oraz w spółdzielniach produkcyjnych, 250 rodzin w PGR oraz 69 rodzin w państwowych gospodarstwach leśnych. Najwięcej przesiedleńców osiedliło się w pow. kętrzyńskim, dysponującym poważną jeszcze ilością nie zagospodarowanej ziemi. Z ostatnich meldunków wynika, że w omawianym powiecie wybrały sobie gospodarstwa lub miejsca pracy 94 rodziny przesiedleńcze. **Przybywający korzystają z wszystkich ulg i przywilejów zastrzeżonych uchwałą Rządu. Otrzymują więc długoterminowe lub umarzalne kredyty na zakup inwentarza, nasion, nawozów sztucznych i na zagospodarowanie.**

Z zarezerwowanych przez przesiedleńców gospodarstw przypada na gromady i spółdzielnie produkcyjne 1 056 zabudowań gospodarczych, na PGR — 164 miejsca pracy, a na PGL — 45. Najwięcej gospodarstw zarezerwowano w powiecie kętrzyńskim — 221. Większość tych gospodarstw zostanie zasiedlona jeszcze wiosną tego roku.

Zwiadowcy przybywają w dalszym ciągu. **Do chwili obecnej przewinęło się ich przez powiaty objęte akcją przesiedleńczą — 2 819.** Ziemi mamy jednak jeszcze sporo, a i budynków również. Przed kilku zaledwie dniami przekazano do zasiedlenia 105 wyremontowanych zagród wiejskich. Tak więc liczba wolnych zagród, gotowych każdej chwili do objęcia, zamyka się cyfrą 585. Jednocześnie dalsze budynki przekazywane są do odbudowy. Plan na ten kwartał przewiduje remont generalny 203 gospodarstw, nie licząc tych, których odbudowa znajduje się w końcowym stadium.

Wnioski z walnego zebrania PSS
Zespolić działalność samorządu spółdzielni

PSS w odróżnieniu od innych central handlowych posiada samorząd spółdzielczy, który odgrywa poważną rolę w kształtowaniu wzajemnych stosunków między konsumentem a sklepem. Samorząd spółdzielczy nie tylko umożliwia masom członkowskim bezpośrednią kontrolę placówek spółdzielczych, wgląd w zaopatrzenie sklepów, ale — zgodnie ze statutem — w dużej mierze przyczynia się do podniesienia poziomu wyrobienia społecznego swych członków. Aby praca samorządu spółdzielczego dawała zamierzone efekty, musi istnieć zespolenie działalności ogniw spółdzielczych, jak komitety członkowskie i rady nadzorcze z zarządami spółdzielni i kierownictwem placówek handlowych.

Takie wnioski wyciągamy z wiosennego walnego zgromadzenia członków powszechnej spółdzielni spożywców w Olsztynie.

Ze sprawozdań wynikały **poważne osiągnięcia PSS w dziedzinie obrotu towarowego, produkcji, żywienia zbiorowego i usług. Podstawowe wskaźniki ekonomiczne zostały wykonane. Dobrze prowadzone jest w PSS szkolenie przywarsztatowe, szczególnie piekarzy, zmniejszyły się manka,** bilans złożony został w terminie.

Bardzo ożywiona dyskusja wskazała jednak na słabe strony spółdzielni, jak **niska jeszcze jakość pieczywa, rzucanie droższych gatunków chleba do sklepów na peryferiach miasta, słaby rozwój handlu targowiskowego i częstokroć niewłaściwa dystrybucja towarów.**

Najciekawszym punktem obrad był podział czystej nadwyżki spółdzielni za rok 1953. W związku z tym, że PSS nie posiada przedszkola dla dzieci pracowników, **zgłoszono wniosek o przeznaczenie 200 tys. zł na budowę przedszkola, a reszty,** 51 tys. zł na podział między członków. **Delegat ob. Anusiak podał wniosek, aby i pozostałość tj. 51 tys. zł przekazać na budowę przedszkola bez dopisów do udziału — na co się chętnie wszyscy członkowie zgodzili.** W ten sposób członkowie dali wyraz swemu wyrobieniu społecznemu, przyczyniając się zarazem do poprawy warunków bytowych pracowników spółdzielni.

Nieodzownym warunkiem dalszych sukcesów spółdzielni jest współpraca z terenowymi radami narodowymi i organizacjami masowymi. Planowanie sieci sklepów, zakładów usługowych, podział masy towarowej, sprawy obrotu towarowego, asortymentu spółwestycji itp. Te zagadnienia spółdzielczość może właściwie rozwiązać tylko przy ścisłym współdziałaniu z radami narodowymi. Gwarancją dalszych sukcesów jest rozwijanie współzawodnictwa, stały wzrost wydajności pracy, wykorzystywanie pomysłów racjonalizatorskich i szkolenie. **Doprowadzanie zadań planowych do najniższych komórek i stała systematyczna mobilizacja załogi przy współudziale szerokich rzesz członkowskich przyczyni się niewątpliwie do coraz lepszego zaopatrzenia ludności Olsztyna.** (jot)

Kierowcy - chuligani i pijacy
to przede wszystkim szkodnicy społeczni

W pierwszych dniach bm. przeprowadzono lotną kontrolę drogową z udziałem organów MO, prokuratury oraz wydziału komunikacji drogowej prez. Woj. RN. Kontrolę rozpoczęto o godz. 11 na trasie Olsztyn — Gietrzwałd — Łukta — Pasłęk — Braniewo — Orneta — Olsztyn. Oto jej wyniki:

W **Łukcie** zatrzymano **ciągnik Ursus nr A-36283 PCD Olsztynek.** Stwierdzono, że pozwolenie czasowe rejestracyjne było przeterminowane o 5 miesięcy, przyczepy tego ciągnika załadowano dłużycami do tego stopnia, że opony nie wytrzymały nacisku i wóz jechał na „felgach". Jeszcze jedna taka jazda i byłoby po oponach. **Kierowcy Janowi Drużkowskiemu** zwrócono uwagę na bezmyślne niszczenie sprzętu. **Niewątpliwie otrzyma on jeszcze za niedbalstwo karę administracyjną.**

W pobliżu Braniewa spotkano **dwa „Zetory" z PGR zespół Lelkowo.** Kierowcy tych ciągników odebrali je właśnie z naprawy, ale... nie posiadali prawa jazdy, a ich **kierownik Zygmunt Sławiński prowadził „Zetor" w stanie nietrzeźwym** i w dodatku... zamienił go na autobus, wioząc aż trzy osoby na małym traktorze. Pijanego kierownika zawrócono do Braniewa, aby w komisariacie MO zastanowił się nad swoimi czynami.

W drodze powrotnej, tuż za Braniewem, uwagę naszą zwrócił jadący zbyt szybko wóz ciężarowy marki **„Lublin" nr rej. A 35-238.** Okazało się, że kierowca prócz ładunku na samochodzie wiózł w kabinie „zapas" w postaci butelki „Cherry Brandy". W kabinie tej oprócz kierowcy **Adama Welika** jechał kier. adm.-gosp. zespołu PGR Radłowo **Mieczysław Rudka** oraz jeszcze jeden pracownik tegoż PGR. **Kierowca,** jak sam oświadczył, **wypił zaledwie „setkę", ale** kierownik... chyba kilkakroć więcej, **bowiem zapomniał nawet jak się nazywa.** Wozem jak i pasażerami zaopiekowała się znów MO.

Na stacji terenowej PKS w Pasłęku kierowców Stanisława Wielochowskiego i Zenona Franka z prawem jazdy kat. III A — uprawniający do prowadzenia samochodów osobowych i ciężarowych do 1,5 tony zatrudniono na „Starach" 3,5 tony. Czy można liczyć, iż przy niedoświadczonych kierowcach sprzęt będzie miał należytą opiekę? Pozostawiamy to domyślności dyrekcji okręgu PKS w Olsztynie. (b)

Zakłady produkcyjne i zbiorowego żywienia
winny zaopatrzyć się w hurcie

Ostatnia narada w prez. MRN wykazała, że niektóre zakłady produkcyjne i żywienia zbiorowego idąc po najmniejszej linii oporu zaopatrują się w sklepach detalicznych zamiast w hurcie. W ten sposób niekiedy wykupiony zostaje towar chodliwy, który poszukiwany jest przez indywidualnych konsumentów.

W Mrągowie np. krawcy wynosili ze sklepu detalicznego na plecach parę bel płótna. W Olsztynie zakłady żywienia zbiorowego kupują od sprzedawców (będących na prowizji) ryby, warzywa, chleb itp. Korzystają na tym kierownicy sklepów, bowiem nie potrzebują towaru rozważać, mierzyć, tracą jednak konsumenci, dla których towar ten był przeznaczony.

Jest to niezgodne z obowiązującymi przepisami, **bowiem towary ze sklepu detalicznego można masowo wykupywać tylko za zezwoleniem wydz. handlu,** instytucje zaś przy których istnieją zakłady żywienia zbiorowego zamkniętego powinny kontrolować, czy towar zakupywany jest (po niższej cenie) w hurtowniach. Za zakupem z detalu kryją się bowiem różne niedozwolone machinacje. (k)

Śladem naszych interwencji

NIE ZGADZAMY SIĘ jednak z kierownictwem kina, które uważa, że nadzór nad młodzieżą należy wszędzie i wyłącznie do wychowawców szkolnych. Personel kina może również wychowawczo oddziaływać na młodzież.

ODDZIAŁ eksploatacyjny PKP w Olsztynie wyjaśnia, że maszynistom oraz palaczom kotłów stałych nie przysługuje codzienny przydział mleka. Mleko otrzymują tylko niektóre kategorie pracowników, jak kotlarze, spawacze czy blacharze.

Pracownikom tym wydaje się mleko przegotowane. W dniu 18 lutego br. wydano je w stanie surowym z powodu 1-dniowego remontu kotła.

W ODPOWIEDZI na naszą notatkę „GS w Lubominie zapomina o pomocy dla przesiedleńców" — spółdzielnia ta nadesłała nam wyjaśnienie, z którego wynika, że upominała się o zboże w PZGS w Lidzbarku Warm., lecz bezskutecznie. Wraz z ową bezradną spółdzielnią apelujemy zatem do PZGS w Lidzbarku o niezwłoczne załatwienie przydziału zboża. Siewy bowiem już trwają!

WYŻSZA OPŁATA pocztowa za przesyłkę pieniężną z Olsztyna do Grudziądza powstała w drugim wypadku, wskutek umieszczenia przez nadawcę korespondencji na odcinku przekazu. **Wina leży zatem po stronie nadawcy, który interweniował, nie zapoznawszy się uprzednio z obowiązującymi przepisami pocztowymi.**

PSS zapewnia, że remont sklepu przy ul. Stalingradzkiej jest na ukończeniu i że sklep ten będzie niebawem otwarty.

PRZEDSIĘBIORSTWO remont.-montażowe MHW nie wykonało dotychczas całej partii lodówek ze względu na brak dokumentacji technicznej.

Skrzynka redakcyjna
Podziękowanie dla PZU

Ob. Stanisław Tyszecki z Purdy Leśnej pisze do nas:

Ponieważ niedawno spotkałem się z utyskiwaniem jednej z gospodyń wiejskich na obowiązek przymusowego ubezpieczenia inwentarza i opłacania składek ubezpieczeniowych, chciałbym podzielić się swoimi uwagami, jakie nasunęły mi się na skutek własnego doświadczenia. I ja również kiedyś w podobny sposób utyskiwałem i starałem się uchylić od opłacenia niewygórowanej zresztą składki. Tym czasem tak się złożyło, że najlepsza moja krowa (sztuka hodowlana) zachorowała i weterynarz wydał decyzję odstawienia jej do rzeźni. Wychudzona po chorobie krowa nie mogła uzyskać dużej ceny, zwróciłem się zatem o informacje do Zakładu Ubezpieczeń, będąc z góry przygotowany, że przyjmą mnie tam podejrzliwie i że niewiele wskóram. **Tymczasem wprost przeciwnie, spotkałem się w inspektoracie powiatowym w Olsztynie z ogromną życzliwością, pełnym zrozumieniem i uzyskałem wyczerpujące informacje. Dowiedziałem się też, że nie tylko z premii nie odciąga się żadnych opłat dodatkowych czy podatku, ale na odwrót dochodzą jeszcze różne dodatkowe dopłaty i premie. W sumie uzyskałem za krowę, łącznie z należnością z rzeźni około 3.000 zł, to jest kwotę, za którą mogłem nabyć drugą krowę. Gdyby natomiast krowa moja nie była ubezpieczona nie prędko zdobyłbym się na taki wydatek więc tylko ubezpieczeniu zawdzięczam, że gospodarstwo moje nie uległo poważniejszemu wstrząsowi.**

Przymusowe ubezpieczenie inwentarza nie jest więc jakimś podatkiem tylko wyrazem troski naszego Państwa Ludowego o chłopa, o jego gospodarstwo i byt. Przy okazji dziękuję pracownikom Zakładu Ubezpieczeń, inspektoratu powiatowego w Olsztynie za ich życzliwość, za ludzkie, a nie biurokratyczne podejście do petentów oraz za sprawne i szybkie załatwienie sprawy wypłaty premii ubezpieczeniowej.

Stanisław Tyszecki
Purda Leśna gm. Marcinkowo

Do tego oświadczenia komentarzy dodawać nie trzeba. (Red.)

LISTA NAGRODZONYCH
w 13 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: Obydwa zdjęcia są odwrócone, ponadto Kilińskiemu retuszem usunięto szablę.

20 nagród drogą losowania otrzymali:

E. Jaźwińska, W-wa, Wilcza 16; K. Heening, Radość, Grottgera 64; M. Marcińczyk, W-wa, Kryniczna 10; R. Jaworski, W-wa, Trocka 7; M. Rostkowski, W-wa, Marszałkowska 18; J. Lasocka, W-wa, Równa 8; J. Golecki, W-wa, Środkowa 12; S. Wazdrag, Warszawa, Woj. Akadem. Tech. „G"; J. Maciągowska, W-wa, Spasowskiego 2 a; B. Bill, W-wa, Tarczyńska 1; W. Czuma, Częstochowa, Katedralna 7; J. Witkowska, p-ta Drohiczyn — Wólka Zamkowa; F. Hejn, Mińsk Maz., Spółdzielcza 26; A. Jesionowski, Biskupiec reszelski, woj. Olsztyn; A. Piński, Częstochowa, Kilińskiego 21; H. Kondzior, Białystok, Warszawska 73; R. Kaczorek, Mińsk Maz., Armii Ludowej 7; R. Fomin, Radom, Filtrowa 7; D. Kwiatkowska, Pisz, Stalinogrodzka 38; J. Kosior, Lublin, Obrońców Pokoju 5.

Nagrody wysyłamy pocztą.

DZIEŃ OLSZTYNA

NA RĘCE WKBW w Olsztynie w dniu 14 bm. nadeszło z rady naczelnej budowy Warszawy podziękowanie za przedterminowe zrealizowanie planu zbiórkowego w I kwartale br. Woj. olsztyńskie plan zbiórkowy ub. kwartału zrealizowało bowiem w 101,7 proc. a najlepszymi wynikami zbiórkowymi mogą poszczycić się mieszkańcy pow. Iława, gdzie plan kwartalny wykonano w 170 proc.

„RODZINA" — to tytuł programu, z jakim kilkuosobowy zespół miejscowego „Artosu" zadebiutował już na deskach scenicznych w naszym województwie. Pierwszy występ artyści „Artosu" dali w niedzielę 11 bm. w Stawigudzie. Następnie w ub. tygodniu odwiedzili jeszcze Gietrzwałd i kilka gmin w powiecie olsztyńskim, wszędzie gorąco witani przez wiejskich widzów. W tym tygodniu zespół olsztyńskiego „Artosu" odwiedzi Barczewo, Orzysz i kilka innych miejscowości w województwie.

ROZPOCZĘŁY się przygotowania do obchodu uroczystości 1-majowych. W dniu 13 bm. powołany został już komitet organizacyjny obchodu 1 Maja, który skupia się w dwóch sekcjach: propagandowej i organizacyjnej. Obydwie sekcje przystąpiły już do pracy. Na tymże posiedzeniu omówiono również sprawę dekoracji budynków i gmachów w dniu 1 Maja. Aby uniknąć jednostajności dekoracji, poszczególne instytucje i zakłady pracy powinny już teraz przedkładać w komitecie miejskim PZPR szczegółowe projekty pomyślanych dekoracji swoich gmachów.

MOŻNA się zapisać do szkoły pielęgniarskiej w Olsztynie. Kandydatki chcące kształcić się w 2-letniej państwowej szkole pielęgniarstwa muszą odpowiadać przy tym dwu warunkom: wymagane jest bowiem przy wstąpieniu wykształcenie na poziomie 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej i nie przekroczony wiek w granicach od 16 do 30 lat. Bliższych informacji, związanych z zapisami na rok szkolny 1954/55 można zasięgnąć w sekretariacie szkoły przy ul. Niepodległości 48.

ZAMIAST 100 tysięcy — 150 tys. km bez naprawy głównej zobowiązał się na cześć 1 Maja przejechać samochodem marki „ZIS" kierowca bazy transportowej ZBM Bronisław Bagiński. Podejmując to zobowiązanie kierowca Bagiński wezwał wszystkich współtowarzyszy pracy zza kierownicy do podjęcia podobnych zobowiązań na cześć Święta Pracy.

PORZĄDKI wiosenne w mieście rozpoczęły się z początkiem bież. miesiąca. Jednak, jak dotychczas nikt nie kwapi się uprzątnąć chodnik przy ul. Stalingradzkiej (idąc od al. Wojska Polskiego), który zawalony jest „po uszy" gruzem. (zb).

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Takie czasy", godz. 19

Kina w inf. OZK

Polonia — „Czarci żleb" prod. polskiej godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Trudna miłość" prod. polskiej godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Kwiat miłości" prod. radz. godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — nr 2, Stare Miasto nr 2

Pogotowie Ratunkowe — Partyzantów 82, telef. 09 i 22-22

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 18,— za wiersz. Konto PKO I-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-14127

Nasi korespondenci donoszą

SŁAWKOWO. — W PGR Sławkowo zasadzono w ub. tygodniu 200 drzewek owocowych. Są to jabłonie i grusze. Posadzono je w ogródkach przy mieszkaniach robotników. W miejscowej szkole drużyna harcerska na działce szkolnej za sadziła 16 drzewek. **kor. as.**

PASŁĘK. — Komisja handlu PRN dokonując w ostatnich dniach kontroli placówek handlowych na terenie powiatu stwierdziła, że niektórzy kierownicy sklepów nie troszczą się o zaopatrzenie w potrzebne artykuły. Komisja wystąpiła z wnioskiem o cofnięcie premii miesięcznej kier. sklepu spożywczego w Rychlikach, ob. **Józefie Szpała,** za brak w sklepie podstawowych artykułów (m. in. różnych gatunków mąki) oraz za brak cen na większości towarów. Jednocześnie wystąpiono o udzielenie pisemnej nagany kier. sklepu tekstylnego w Rychlikach ob. **Urszuli Urbańczyk,** za brak troski o estetykę sklepu. Również udzielono naganę pisemnej kierownikowi sklepu mięsnego w Jelonkach ob. **Siekluckiemu** za brak estetyki i czystości. W bufecie KZG na stacji kolejowej w Pasłęku stwierdzono, że kotlety w stanie surowym ważą zamiast 15 dkg tylko — 11—12 dkg, za co sprawę tę skierowano do kolegium powiatowego. Odpowiedzialną za ten stan rzeczy jest kucharka ob. **Zofia Szostakiewicz.** **kor. rom.**

SZCZYTNO. — Mieszkańcy miasta (choć jeszcze nie wszyscy) przystąpili z całą energią do uporządkowania swoich podwórek. M. in. lokatorzy posesji przy ul. Żeromskiego Nr 10 i wielu innych. Na pochwałę zasługuje tu również MPGK, które energicznie przystąpiło do uporządkowania ulic. Niemniej jednak należałoby, aby przedsiębiorstwo to przystąpiło już do opróżnienia przesypujących się śmietników i zalegających niektóre podwórka śmieci.

Jako przykład może służyć podwórze przy ul. Ogrodowej Nr 34, które to zapewne od kilku już lat nie było oczyszczane. Lokatorzy tego domu przystąpili już sami do uporządkowania, jednak śmieci tych jest tak dużo, że musi tu przyjść z pomocą MPGK. Np. na podwórzu tym znajduje się obornik, który niepotrzebnie je zanieczyszcza i wpływa ujemnie na stan zdrowotny mieszkańców tego domu. **kor. Dąbrowski**

RUSZKOWO. — 8 bm. z udziałem 46 osób załogi agronom zespołu Ruszkowo, kierownik PGR Sławkowo i delegat zespołowy rady zakładowej przeprowadzili tu zebranie. Powołano komitet przygotowawczy do uczczenia 1 Maja. Omówiono zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu oraz podjęto nowe zobowiązania, m. in. **Z. Marciniak** będzie obsiewał konno 8 ha dziennie, ob. **E. Wiśniewski** siać będzie „Farmallem" 12 ha dziennie, **H. Szeluga** na „Ursusie" — kolczaku zaorywać będzie 3,5 ha obornika, ob. **W. Witka** wykonywać będzie 140 proc. normy przy bronowaniu traktorem.

kor. as.

SZCZYTNO. — Pracownicy MPRB w Szczytnie podjęli dla uczczenia 1 Maja zobowiązanie przepracowania 800 robocznogodzin wartości 1.648 zł przy plantowaniu i upiększeniu cmentarza żołnierzy radzieckich. Poza tymi pracami wykonane zostaną inne, tak, że łączna wartość tych zobowiązań stanowi sumę 4 tys. zł. Pierwsze prace rozpoczęto 12 bm. Weźmie w nich udział cała załoga. Postanowiono ponadto zorganizować wycieczkę krajoznawczą do Warszawy celem zwiedzenia daru Związku Radzieckiego — Pałacu Kultury i Nauki.

kor. Dąbrowski

SŁAWKOWO. — Wyruszyliśmy już do prac polowych. 8 bm. pierwsze traktory z bronami wyszły w pole. Nawóz sztuczny sieje się już od kilku dni. 10 bm. zasialiśmy pszenicę. Wyruszyliśmy w pole dopiero ósmego bm., bo pola nasze leżą nisko i nie można było na nie wjechać z powodu nadmiernej wilgoci. **kor. as.**

OSTRODA. — Widzowie wychodzący z kina „Świt" w Ostródzie są często świadkami niewesołych scen. Od drzwi wyjściowych bowiem aż do ulicy (ok. 50 m) teren jest zawalony cegłami, kamieniami, nierówny itd. tak, że łatwo można sobie nabić guza tym bardziej, że teren nie jest oświetlony. A może by tak podjąć jego splantowanie? **kor. as.**

PASŁĘK. — Zarobki w naszych PGR są coraz wyższe. Oczywiście zależne jest to od wysiłku i chęci samych robotników. Np. ob. Jadwiga Ziółkowska z PGR Podągi w zespole Kwitajny zarobiła za marzec br. 1800 zł, gdyż troszczyła się należycie o powierzoną jej oborę. Osiągnęła ona przyrost od sztuki 2 kg dziennie poprzez racjonalne żywienie, pojenie i czyszczenie. Komisyjnie uznano, że 25 jałówek, jakie ma pod swą opieką wygląda najlepiej. Ob. Paweł Żaremba zatrudniony w PGR Podągi jako oborowy zarobił w marcu br. 2200 złotych, gdyż pilnuje należycie karmienia i czystości. Kierownik PGR ob. Władysław Piątkiewicz ma dobrą opinię wśród załogi, jest dobrym kierownikiem i fachowcem, dlatego robotnicy w Podągach pracują chętnie, wydajnie i podwyższają swe zarobki.

RESZKI. — W ub. niedzielę w godzinach popołudniowych mieszkańców grom. Reszki poderwał nagle sygnał alarmowy straży pożarnej. — Zapaliło się — pomyślał niejeden. Zaraz więc na ulicę wioski zaczęli wychodzić ludzie, aby ustalić przyczynę alarmu. Istotnie do Reszek pędził samochód ze strażakami, ale... alarm był związany nie z pożarem, a po prostu z uroczystym przekazaniem motopompy dla ochotniczej straży pożarnej w Reszkach.

— Naszą straż założyliśmy przed ośmiu laty — powiedział komendant OSP w Reszkach Czesław Anuszkiewicz. — W tym okresie niejeden raz braliśmy udział w likwidowaniu pożarów. Strażacy nasi zawsze byli gotowi do niesienia pomocy, jednak brak pompy częstokroć nie pozwalał na skuteczne likwidowanie groźnego żywiołu. Za ofiarną pracę i wieloletnią gotowość komenda pow. straży pożarnej przydzieliła Reszkom motopompę. (b)

BRANIEWO. — W Braniewie na skrzyżowaniu ulic Partyzantów i Długiej jest nie zabezpieczony dół od rur kanalizacyjnych. Kilkakrotnie wpadły już weń małe dzieci, a nawet i starsi. Idąc ulicą w nocy można bardzo łatwo ulec nieszczęśliwemu wypadkowi zwłaszcza że na skrzyżowaniu tych ulic nie pali się światło. Trzeba, aby prez. MRN w Braniewie zabezpieczyło dół od ścieku wody przy wspomnianych ulicach. **kor. OB.**

OSTRODA. — W gospodzie ludowej w Ostródzie na obiad czekać trzeba około 45 minut, a podane jedzenie pozostawia wiele do życzenia. Kluski były 6.IV. br. tak wymoczone jakby w zimnej wodzie leżały ze trzy dni. Poprosiliśmy o książkę zażaleń i otrzymaliśmy odpowiedź, że książki nie ma, bo skarg nikt nie składa. Poprosiliśmy wtedy kierownika. Kelnerka odpowiedziała nam, że kierownika nie ma i nie było — „taki u nas jest porządek".

Marnyl **kor. s. sz.**